Dziś 8 stron

NR. 82 (482)

WARSZAWA, NIEDZIELA, 24 MARCA 1946 R. (A)

Cena numeru 2 złote

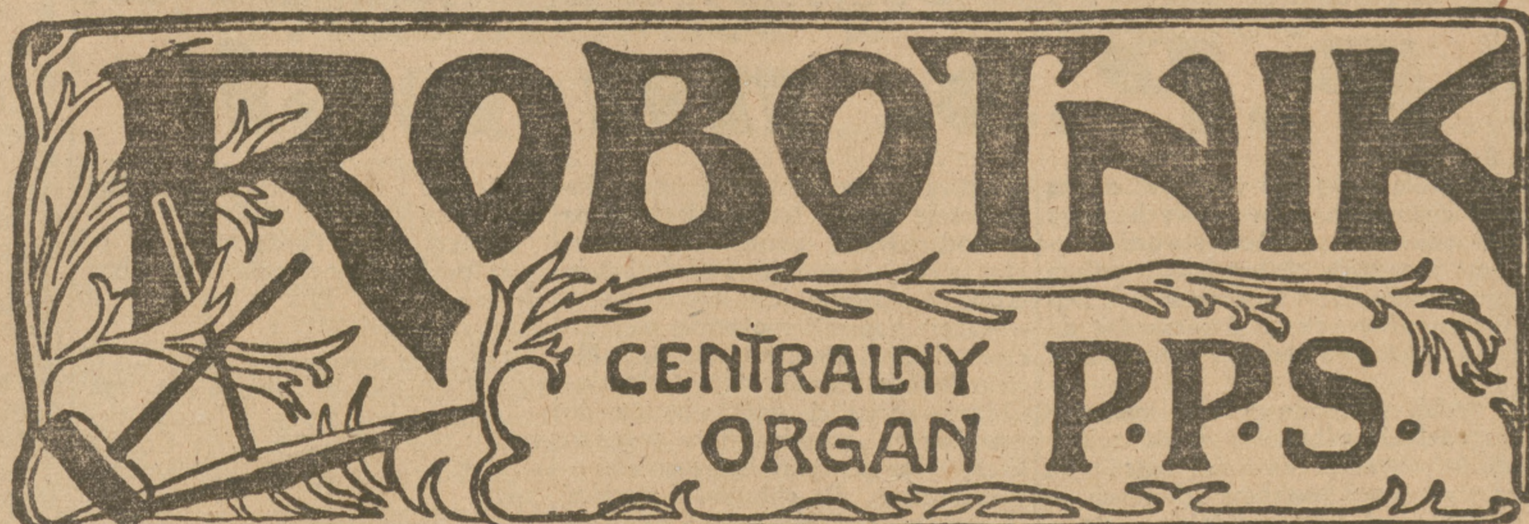
ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOINICZY I WLOSCIANSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

2.000 uczestników Zjazdu Chłopów-Socjalistów ujawnia, jaka jest

siła P. P. S. na wsi

Premier tow. Osóbka-Morawski, witany entuzjastycznie, przemawia do chłopskich delegatów

WARSZAWA (SAP). Las czerwonych sztandarów PPS na podjum „Romy" wita tłumnie przybyłych delegatów na pierwszy ogólnokrajowy Zjazd chłopów pepesowców. Otwartymi na oścież drzwiami wlewają się na salę strumienie przybyłych ze wszystkich stron kraju działaczy chłopskich. Rozgwarzona sala przycicha, kiedy miejsce zajmują członkowie Prezydium. Imieniem Komitetu Organizacyjnego wita Zjazd tow. Świdowski.

Następnie przemawia tow. min. Świątkowski.

Po oddaniu hołdu zamordowanym przez hitlerowców zasłużonym bojownikom socjalizmu polskiego, tow. min Świątkowski uwydatnił historyczne znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej i reform społeczno-gospodarczych.

— Obecnie wchodzimy w nowy okres — powiedział min. Świątkowski. Rozumiemy, że sama reforma rolna nie usunie nędzy na wsi. To jest jedynie fundament, na którym żmudnie i stopniowo budować będziemy dobrobyt i oświatę wsi. Przede wszystkim należy przyjść z pomocą ofiarom wojny na wsi, trzeba odbudować wieś, trzeba dokończyć podział ziemi na obszarach odzyskanych, gdzie istnieje ponad 3 miliony ha ziemi folwarcznej, która może być objęta przez setki tysięcy rodzin chłopskich. Musimy zorganizować w najszerszym zakresie spółdzielnie zbytu i zakupu towarów rolnych i przemysłowych, musimy zagospodarować przez Związek Samopomocy Chłopskiej kilka tysięcy resztówek, odbudować przemysł rolny, skomasować i uzupełnić grunty, które jeszcze pozostały rozdrobnione, musimy wprowadzić na wsi mechanizację i elektryfikację, musimy zasiać ogromne tereny zachodnie i tereny zniszczone, odbudować ponad 300.000 zagród wiejskich. Wszystko to osiągnąć będziemy mogli tylko w zwartym froncie całej demokracji: chłopskiej, robotniczej i pracującej inteligencji.

Z kolei witany przez Zjazd gorącymi oklaskami wchodzi na mównicę tow. Stefan Matuszewski. Tow. Min. Matuszewski omawiając historię ruchu chłopskiego, wykazuje przodującą rolę PPS w zorganizowaniu robotników rolnych i w walce chłopów z reakcją.

Dźwięki hymnu narodowego, gromkie entuzjastyczne okrzyki i burza oklasków — przerywają ciszę. To chłopi, powstawszy witają wchodzącego na salę tow. premiera Osóbkę-Morowskiego.

Po skończeniu referatu przez tow. min. Matuszewskiego na mównicę wchodzi przewodniczący CKW PPS tow. premier Edward Osóbka-Morawski. Rozpętała się burza okrzyków i oklasków na cześć tow. premiera, zapaliły się reflektory fotoreporterów. Tow. premier stoi na mównicy. Sala grzmi oklaskami.

Z ust tow. premiera padają szczere, proste słowa, pełne troski o dobro Polski i ludu pracującego miast i wsi.

GRZECHY LUDOWCÓW

Mówca stwierdza na wstępie, że stoimy przed ważnym aktem państwowym, przed wyborami, które mają zadecydować o przyszłości naszego kraju. Chodzi o to, żeby teraz, w tym decydującym momencie, nie powtórzyć błędu z roku 1918, który polegał na oddaniu władzy w ręce reakcji. Z winy pewnych elementów wśród ludowców został wówczas obalony rząd ludowy. Ciągłe wahanie, ciągłe niezdecydowanie, jeżeli chodzi o zerwanie z reakcją, kumanie się z endecją, oto główne przyczyny klęski ówczesnej. Niektórzy przywódcy ludowców nie pozbyli się do dziś tych błędów. W czasie okupacji i w Londynie poszli na kompromis z endecją i sanacją, na podstawie faszystowskiej konstytucji chcieli do odrodzonej Polski wprowadzić Raczkiewicza i Sosnkowskiego. Nie dopuścili oni do unormowania stosunków ze Związkiem Radzieckim wtedy, gdy to mogło by przynieść Polsce największe korzyści, na odwrót robili wszystko, by te stosunki jaknajbardziej jątrzyć. Zasługą obozu demokratycznego jest, że uzyskaliśmy takie granice na zachodzie, o jakich londyńczycy nawet nie marzyli. Uzyskaliśmy tę granicę przy poparciu Związku Radzieckiego, który podtrzymał nasze stanowisko, żeby granica zachodnia była na Odrze i Nisie. Obóz demokratyczny osiągnął to, że Polska po tej wojnie nie wyszła jako jakieś kadłubowe państwo i że ma warunki rozwoju (oklaski).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA POWSTANIE

Jeżeli chodzi o inne jeszcze zagadnienia, to wystarczy przypomnieć taki fakt z dorobku rządu londyńskiego, jak powstanie warszawskie — zbrodnię, którą historia napiętnuje. Odbudowa Warszawy będzie ciążyła na nas przez lata całe, naród musi dźwigać ciężar tego, co zmarnowali Bór-Komorowski, p. Mikołajczyk i inni. I oni zamiast milczeć śmią wypisywać w „Gazecie Ludowej", że to nic wielkiego, że Mikołajczyk się nie zapiera, że przyczynił się do zburzenia Warszawy, bo on już dawno powiedział, że bierze odpowiedzialność za powstanie warszawskie.

ICH „DEMOKRACJA"

Tow. Premier rozprawia się dalej z zarzutami, że my budujemy demokrację niepełną. Przypomina, że w czasie okupacji rząd londyński i jego delegatura w Kraju postanowiły, że w Polsce mają być tylko 4 partie polityczne. Nam się mówi, że nie jesteśmy demokratami bo nie pozwalamy, żeby było więcej jak 6 partyj politycznych, a oni dopuszczali tylko 4 partie: endecję, PSL, Stronnictwo Pracy i WRN. Ich parlament składał się z kilkunastu panów z konspiracji, mianowanych przez p. Jankowskiego i to miał być parlament demokratyczny, a 444 posłów Krajowej Rady Narodowej, wydelegowanych przez partie polityczne, związki zawodowe spółdzielczość, wojewódzkie rady narodowe, to im się nie podoba, to nie jest demokratyczne (okrzyki: Niech żyje Krajowa Rada Narodowa).

Tow. Premier przypomina dalej, że „demokrację" londyńczyków charakteryzuje najlepiej fakt, że jeszcze w konspiracji chcieli zdelegalizować jedną z partii demokratycznych — PPR. Przypomina również, że w kartotece londyńczyków, obejmującej nazwiska ludzi, skazanych na zagładę, były nazwiska takich działaczy socjalistycznych, jak Szwalbe, Zdanowska, Bobeszko i inni. Po ludzi tych jednocześnie przyszło Gestapo, po mniej więcej 2 tygodniach od chwili sporządzenia kartoteki.

BIAŁA MĄKA CZY WŁADZA?

Mówca stwierdza dalej, że mas chłopskich, klasy robotniczej pracującej inteligencji, które są zainteresowane w budowie nowego ustroju jest olbrzymia większość. Chodzi tylko o to, ażeby masy te były zjednoczone, a nie rozbite, tak, jak w 1918 r., żeby maszerowały jedną drogą (oklaski). Wówczas mówiono: zmieńcie rząd, niech będzie Paderewski, a będzie biała mąka amerykańska.

I wtedy to demokracja ówczesna, słaba, naiwna poszła za tą radą i oddała władzę. Istotnie przyszło trochę mąki, ale przyszły potem wielkie klęski na Polskę. Przyszedł rok 1920, rok niepotrzebnej wyprawy przeciw Związkowi Radzieckiemu, przyszedł rok 1923, kiedy panowie ministrowie z rządu Chjeno-Piasta kazali strzelać do robotników na ulicach Krakowa i innych miast, przyszedł rok 1926 — dyktatury Piłsudskiego, przyszedł rok 1930 — Berezy Kartuskiej i Brześcia, przyszedł rok 1935 — narzucania narodowi konstytucji faszystowskiej i przyszedł rok 1939 — i utrata naszej niepodległości.

TRUDNOŚCI WYNIKAJĄ ZE SKUTKÓW WOJNY

Trudności są u nas — mówi dalej Premier — ale trzeba zrozumieć skąd one płyną. Płyną ze skutków wojny, płyną stąd, że zostało po wojnie tylko ca. 25 proc. pogłowia bydła, że zostały zrujnowane fabryki, zburzone miasta i wsie. Tym panom, którzy mówią, że oni by lepiej rządzili, szybciej trudności pokonali, trzeba przypomnieć rok 1923, kiedy to w 5 lat po wojnie byli u rządu panowie z Chieno-Piasta i kiedy w Polsce było bardzo źle, szalała inflacja, miliony marek kosztował kilogram chleba i kiedy strzelano do robotników. Najlepiej ówczesny stan rzeczy charakteryzuje odpowiedź ówczesnego premiera, który na te wszystkie skargi robotników i pracowników odpowiedział: Jest źle, ale jeszcze będzie gorzej. My zaś wiemy, że u nas przed pół rokiem było ciężej jak teraz, że obecnie jest trochę lżej, a za pół roku będzie jeszcze lżej, że własną pracą narodu, pracą mas chłopskich i robotników budujemy powoli tę nową Polskę (oklaski).

PPS BYŁA, JEST I BĘDZIE NA WSI

PSL i jego organ „Gazeta Ludowa" jest bardzo zdenerwowana, że socjaliści idą na wieś. Piszą o tym pod tytułami „Wyprawa na wieś, w ślad za PPR idzie PPS". Polska Partia Socjalistyczna była na wsi, jest na wsi i będzie na wsi! (oklaski). Kierowników PSL razi sztandar czerwony, którego symbolem jest krew chłopów pańszczyźnianych i robotników, wyzyskiwanych przez kapitał. My nie mówimy, że socjalizm jest monopolem dla robotników. Socjalizm jest jedną z najszczytniejszych idei ludzkości, dlatego mylą się panowie z PSL, jeżeli myślą, że chłop przerazi się czerwonego sztandaru. Chłop nie jest taki ciemny, chłop wie, skąd idzie reakcja, a kto broni jego interesów.

NIEPODLEGŁOŚĆ, SOCJALIZM, WOLNOŚĆ

Premier przechodzi do omówienia programu partii. PPS chce przebudować Polskę, aby Polska nowa była silniejsza niż przed 1939 rokiem, żeby znikło zjawisko dzielenia zapałki na cztery części na wsi. Siła robotnika, chłopa i pracownika — to jednocze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-EJ)

„Narody pragną pokoju"

Generalissimus Stalin o obecnej sytuacji międzynarodowej

MOSKWA (PAP). Korespondent agencji „Associated Press", Eddie Gilmore zwrócił się do generalissimusa Stalina z pytaniami w sprawie obecnej sytuacji międzynarodowej. Na pytania te, które podajemy poniżej, generalissimus Stalin udzielił następujących odpowiedzi:

Pytanie: Jakie znaczenie przypisuje pan Organizacji Narodów Zjednoczonych, jako instrumentowi, służącemu do zachowania pokoju na świecie?

Odpowiedź: Przypisuję Organizacji Narodów Zjednoczonych wielkie znaczenie, jako ważnemu instrumentowi dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Siła tej organizacji międzynarodowej polega na tym, że opiera się ona na zasadzie równości wszystkich państw, a nie na zasadzie panowania jednych nad drugimi. Jeżeli Organizacja Narodów Zjednoczonych będzie w stanie w przyszłości zachować zasadę równości, to niewątpliwie odegra ona wielką, pozytywną rolę w dziele zachowania powszechnego pokoju i bezpieczeństwa.

Pytanie: Co, zdaniem pana, wywołało obawę przed wojną u wielu ludzi w różnych krajach?

Odpowiedź: Jestem przekonany, że ani narody, ani ich armie nie dążą do nowej wojny. Pragną one pokoju i dążą do zabezpieczenia go. Uważam, że obawy przed wojną zostały spowodowane przez wystąpienia pewnych grup politycznych, które sieją ziarna niezgody i niepewności.

Pytanie: Co powinny zrobić rządy miłujących wolność krajów, aby zabezpieczyć pokój na całym świecie?

Odpowiedź: Jest rzeczą konieczną, aby koła rządowe i opinia publiczna państw organizowały szeroką kontrpropagandę przeciwko podżegaczom wojennym, tak, aby ani jedno ich wystąpienie nie przeszło bez należytej odprawy ze strony opinii publicznej i prasy, które powinny reagować na czas i nie dać im możliwości do nadużycia wolności słowa przeciwko interesom pokoju.

Narody Zjednoczone muszą wygrać bitwę z głodem

NOWY JORK (PAP). Noel Baker brytyjski minister stanu, zabierając głos na posiedzeniu rady UNRRA w Atlantic City, zaapelował do Narodów Zjednoczonych, by skoncentrowały wysiłki w celu wygrania bitwy z głodem. Powiedział on m. in.: „Narody Zjednoczone w r. 1944 wygrały bitwę o Francję, a w r. 1945 bitwę o Niemcy i Japonię. W r. 1946 muszą one wygrać bitwę z głodem, zanim będą mogły stwierdzić, że Oś została powalona. Musimy przystąpić do rozegrania tej bitwy w taki sposób, jak poprzednio, rozwiązując spory przez wspólne ustępstwa".

Sprawa Iranu na stole obrad ONZ

Rada Bezpieczeństwa zadecyduje

o odroczeniu sesji do 10 kwietnia

WASZYNGTON (obsł. własna). Prezydent Truman na piątkowej konferencji prasowej oświadczył, że nie będzie zmiany w terminie zebrania się Rady Bezpieczeństwa ONZ, to znaczy, że odbędzie się ono w poniedziałek. Jak wynika z oświadczenia generalnego sekretarza ONZ, Trygve Lie, wniosek o odroczenie obrad, proponowany przez amb. Gromyko, rozpatrzy Rada.

Zapytany czy będzie omawiał sprawę Iranu z amb. radzieckim Gromyko, Truman odpowiedział, że jeżeli amb. Gromyko podniesie tę kwestię, będzie z nim w tej sprawie dyskutował.

WASZYNGTON (obsł. własna). Radziecki amb. Gromyko odbył 18-minutową rozmowę z Byrnesem. Sprawa perska nie była przedmiotem rozmowy. Amb. Gromyko oświadczył prasie, że odroczenie Rady Bezpieczeństwa byłoby rzeczą logiczną i skorzystałby z tego sam Iran. Zapytany o sprawę rokowań pomiędzy Iranem a ZSRR Gromyko powiedział, że pertraktacje te odbywają się w drodze dyplomatycznej i dodał, że odłożenie sprawy irańskiej ułatwiłoby jej rozwiązanie. Zapytany czy Rosja będzie miała przedstawiciela na sesji Rady Bezpieczeństwa, jeśli zbierze się ona 25 bm., Gromyko odpowiedział: „Z całą pewnością będzie".

RÓŻNICE ZDAŃ MIĘDZY ZSRR A IRANEM — SĄ NIEZNACZNE

LONDYN (PAP). Deputowany do parlamentu irańskiego, należący do lewego odłamu partii Tudeh, dr Kiszovarz, oświadczył, iż partia jego przeciwna jest przekazaniu nieporozumienia radziecko-perskiego Radzie Bezpieczeństwa. Twierdzi on, że różnice zdań między obu państwami są nieznaczne i powinny być usunięte przez bezpośrednie pertraktacje.

LONDYN. Z Teheranu donoszą, że premier Sultaneh zwołał tajne posiedzenie gabinetu, po odebraniu od nowego sowieckiego amabsadera listu Stalina.

2.000 uczestników Zjazdu Chłopów-Socjalistów ujawnia, jaka jest siła P.P.S. na wsi

(DOKONCZENIE ZE STR. 1-EJ)

śnie siła państwa. Tylko przez reformy społeczne, które wyrównują krzywdę, stworzymy fundamenty pod budowę silnej Polski. Fundamenty te — to reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, demokratyzacja aparatu państwowego, szkolnictwa i wojska.

Drugie zagadnienie, to kwestia polityki zagranicznej. Nasza słuszna polityka zagraniczna, to przede wszystkim ułożenie jak najlepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Na zachodzie mamy odwiecznego wroga — 60-milionowe jeszcze Niemcy. Obecna wojna wykazała, że obrońcę i przyjaciela mamy przede wszystkim na Wschodzie. Odrodzona PPS poszła drogą takiej polityki. Przed wojną były w PPS również elementy, reprezentujące antysowieckie nastroje. My chcemy całkowicie wyrugować te nastroje, chcemy wyrugować tę przeszłość. Były w ruchu robotniczym błędy z jednej i drugiej strony. My chcemy polityki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, która jest jedyną rozsądną polityką.

Wreszcie trzeci podstawowy filar— to praca dla niepodległości Polski. PPS ma wypisane na swoim sztandarze trzy wielkie hasła: Niepodległość, Socjalizm, Wolność (oklaski). PPS od 54 lat wypisała hasło niepodległości, jako pierwsze sztandarowe hasło i naród wie, że PPS go nie zdradzi, że przeciwstawi się każdemu, ktoby chciał podnieść rękę na naszą niepodległość (oklaski).

Tow. Premier zakończył przemówienie apelem do skupienia sił demokratycznych wokół PPS.

Kiedy tow. premier oświadczył, że nie opuści Zjazdu i weźmie udział w dyskusji, nie ma końca okrzykom. „Niech żyje premier tow. Osóbka-Morawski".

Tow. premier wśród burzliwej owacji schodzi z mównicy.

Zjazd obraduje dalej.

Prezydium przewodniczy jako honorowy przewodniczący tow. min. Świątkowski i jako przewodniczący tow. min. Matuszewski obok których widzimy zasłużonych działaczy chłopskich tow. tow. Wincentego Kępczyńskiego, Bronisława Mikołajewskiego, Baraniaka Józefa (woj. łódzkie), Białkiewicza Mariana (woj. kieleckie), Karpińskiego Stanisława, Krajewskiego Aleksandra (gdańskie), Kirsznowskiego Brunona (pomorskie), Lorenca Władysława (krakowskie), Ładkowskiego Zygmunta, Makaruka Mariana (pomorskie), Mamrota Kazimierza, Niemyskiego Stanisława, Okaza Macieja (kieleckie), Pilarskiego Aleksandra (pomorskie), Pochmarę Stanisława (warszawskie), Podolskiego Jana, Podlasiaka Wacława (łódzkie), Sendłaka Stefana (lubelskie), Sochę Grzegorza (krakowskie), Sokoła Bolesława, Stanika Wacława (łódzkie), Stypnikowskiego Jana (pomorskie zachodnie), Suchego Jana (śląsko - dąbrowskie), Świdowskiego Władysława, Szczepanka Jerzego (kieleckie), Turka Tadeusza, Tracza Józefa, Tyborowskiego Józefa („Społem"), Urbana Adama (krakowskie), Witczaka Józefa (łódzkie), Wronę Jana (warszawskie), Wróbla Kazimierza (krakowskie), Zychowicza Antoniego (Dolny Śląsk). Przewodniczący udziela głosu kolejnym mówcom.

ROBOTNICY I CHŁOPI W JEDNYM SZEREGU

Następny z kolei referat rolny wygłosił członek CKW PPS tow. Marian Nowicki. Referent wskazał, że pragnienie ustalenia władzy ludowej kieruje masy chłopskie do jednych szeregów z robotnikami. W oparciu o masy robotnicze chłopi realizują program przebudowy wsi na zasadach reform społecznych i gospodarczych. Istnieje szereg zagadnień bliskich tak chłopom, jak robotnikom.

Referent omówił dotychczasowe wyniki reformy rolnej i zadania, jakie stoją przed wsią w dziele dokończenia tej reformy. W dziedzinie uprzemysłowienia wsi wielką rolę ma do spełnienia spółdzielczość. Przechodząc do zagadnień kulturalnych referent omówił sprawy szkolnictwa zawodowego i ogólno-kształcącego dla wsi. Obszerniejszy ustęp w referacie poświęcony został organizacji samorządu wiejskiego i samopomocy chłopskiej.

W zakończeniu mówca zobrazował współudział chłopa - socjalisty w budowie nowej wsi polskiej. Współudział mas wiejskich w życiu politycznym i społecznym gwarantuje, że wieś polska będzie sama realizowała program przebudowy.

BUDUJEMY WIEŚ MUROWANĄ!

Problem odbudowy wsi omówił minister Odbudowy prof. Michał Kaczorowski.

Osiedla i zagrody wiejskie muszą być dostosowane do nowych form gospodarczych; należy stworzyć system urządzeń, obsługujących potrzeby gospodarcze i społeczne wsi. Dotychczasowy rozwój doprowadził do przeciwieństwa między miastem i wsią.

Problem odbudowy wsi obejmuje zagadnienia odbudowy setek tysięcy zniszczonych przez wojnę zagród, budowy tysięcy gmachów szkolnych, ośrodków zdrowia, spółdzielni, stacyj maszynowych i domów ludowych. Mamy możliwości zamiany wsi z drewnianej na murowaną. Najbliższy nasz program przewiduje odbudowę gospodarstw na terenach zniszczonych przez działania wojenne. Wyasygnowano materiał na odbudowę 50.000 budynków w rejonach wielkich zniszczeń wojennych. Na cel ten przeznaczono półtora miliona metrów sześciennych drzewa i Samopomoc Chłopska łącznie z Samorządem Terytorialnym już organizuje wyrąb tego drzewa. Mobilizuje się i inne materiały budowlane, jak cegłę, cement, wapno, okucia, szkło, by dostarczyć je na miejsce odbudowy. Na cel ten przewidziany jest wydatek ok. 2 miliardów złotych. Na cele remontu zagród wiejskich na Ziemiach Odzyskanych przewidziana jest suma około pół miliarda złotych.

Nastepnie członek Rady Naczelnej CKW PPS tow. Mamrot referował bieżące zagadnienia gospodarcze wsi. Tow. Mamrot podkreślił m. in., że nie uregulowana została jeszcze dostatecznie sprawa tytułu własności na gospodarstwach poniemieckich, zarówno co do ziemi, jak i co do inwentarza. Konieczne jest także wprowadzenie kontroli społecznej nad Urzędami Ziemskimi, poprzez Rady Narodowe, oraz Samopomoc Chłopską. Chłopi - socjaliści dążyć muszą do przebudowy gospodarki na resztówkach, które powinny być szkołami ogrodniczymi dla chłopów i stacjami rolniczymi, dostarczającymi rolnikom rozsady warzyw, drzew, oraz punktem gospodarującym traktorami. Omawiając sprawy kredytu dla wsi mówca zaznaczył, że wysokość kredytów winna być określona w zbożu. Mówca apeluje również o dostarczenie wsi ziarna siewnego, ponieważ akcja siewu wiosennego ma objąć 11 milionów ha.

Robotnicy rolni na majątkach państwowych i społecznych uzyskali ostatnio na mocy nowego dekretu o uposażeniu robotników rolnych 2-krotną podwyżkę płacy gotówkowej, ale Państwowy Fundusz Ziemski musi usprawnić swoją działalność i wyrównać robotnikom rolnym ich zaległości.

Referat oświatowy wygłosił tow. Połkowski, przynosząc Zjazdowi pozdrowienie od nauczycieli wiejskich. W chwili obecnej stwierdził mówca— konieczne jest rozbudowanie sieci przedszkoli szkół powszechnych 7-klasowych i gimnazjów wiejskich typu ogólno - kształcącego, zawodowego, rolniczego i spółdzielczego oraz szerzenie oświaty dla dorosłych.

Następnie ob. Turek wygłosił referat organizacyjny, omawiając historię działalności PPS na terenie wsi, datującą się od 1905 r.

Zadaniem utworzonego przy CKW PPS Wydziału Wiejskiego jest opracowanie planu pracy i utworzenie Wydziałów Wiejskich przy Komitetach Wojewódzkich i Powiatowych PPS.

Po przemówieniach rozpoczęła się dyskusja.

Prezydent Hoover przybywa do Polski

W dniu 28 marca przyjeżdża do Warszawy Szef Komisji Żywnościowej UNRRA, były prezydent Stanów Zjednoczonych Am. Płn. — Herbert Hoover, który zapoznając się z ramienia UNRRA z sytuacją żywnościową w Europie, odwiedził ostatnio szereg stolic europejskich.

Herbertowi Hooverowi towarzyszy Hugh Gibson, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce w latach 1919 — 1920 i M. Pate, ówczesny kierownik Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża oraz kilkunastu fachowców ekonomicznych.

Herbert Hoover wraz z towarzyszącymi osobami po trzydniowym pobycie w Polsce uda się w dalszą podróż przez Sztokholm do Helsinek

Likwidacja systemu kartkowego w Z. S. R. R.

MOSKWA PAP. Ustawa o planie 5-letnim zapowiada m. in. realizację przejścia w ciągu r. 1946 i 1947 od zaopatrzenia ludności na kartki do handlu bezkartkowego. Kartki na chleb, mąkę, kaszę i makaron zostaną zlikwidowane na jesieni bież. roku.

Spotkanie delegacji KCZZ z przedstawicielami prasy radzieckiej i zagranicznej

MOSKWA PAP. Członkowie delegacji polskich związków zawodowych brali udział w konferencji prasowej w redakcji dziennika „Trud". Na konferencję licznie przybyli przedstawiciele prasy radzieckiej i korespondenci zagraniczni w Moskwie. Członek delegacji, przedstawiciel nauczycielstwa Ferenc, oświadczył, że delegacja przekonała się przede wszystkim o wysokiej wartości człowieka radzieckiego; delegatów uderzyła ofiarność, zdyscyplinowanie i zespołowość w pracy, która cechuje człowieka radzieckiego.

Gen. sekretarz KCZZ tow. Rusinek wyjaśnił stanowisko i rolę ruchu zawodowego w akcji demokratycznych reform, dokonanych w Polsce i oświadczył, że związki zawodowe wezmą udział w wyborach w szeregach Bloku Demokratycznego. Wyraził również przekonanie, że Blok Demokratyczny odniesie zwycięstwo w wyborach.

Mówiąc o wystąpieniu Churchilla tow. Rusinek stwierdził, że Związek Radziecki wyświadczył Polsce tyle dobrodziejstw, że zaskarbił sobie wieczną przyjaźń narodu polskiego, który odrzuca i potępia każdą próbę izolacji ZSRR lub wywołania nowej wojny.

Bernard Shaw i Priestley o wystąpieniu Churchilla

LONDYN (SAP). Znany dramaturg, Bernard Shaw, oznajmił, iż propozycja Churchilla w jego wystąpieniu w Fulton w sprawie sojuszu anglo-amerykańskiego, w razie jej realizacji „stałaby się w istocie wypowiedzeniem wojny Rosji. Faktycznie to, co proponuje Churchil, okazuje się odrodzeniem starej polityki równowagi sił przeciwstawieniem bloku zachodniego blokowi rosyjskiemu, mającym na widoku przyszłą wojnę".

Zdaniem Shawa, jedyną wartością mowy Churchilla jest to, iż przypomniała ona, że „jest mnóstwo ludzi w naszym kraju, którzy chcą wojować z Rosją. Dobrze, iż mamy kogoś w rodzaju Churchilla, który może nam to wciąż przypominać. On jasno przedstawił nam położenie i koniec końców umie to zrobić wymowniej, niż ktokolwiek inny".

Gdyby rząd Partii Pracy przyjął propozycję Churchilla — oświadczył Shaw — to nastąpi katastrofa.

Wybitny pisarz angielski, Priestley, podał analogiczne oświadczenie, zaznaczając:

„Mowa Churchilla była mową człowieka obdarzonego umysłem uczciwym i potężnym, ale nie obejmującym gry sił ekonomicznych w świecie współczesnym, umysłem, znajdującym się pod wpływem światopoglądu, który można zaczerpnąć z ksiąg historii 18 wieku. Wiek bomby atomowej wymaga o wiele większej wnikliwości w aktualne problemy".

„Precz z bronią atomową!"

Sensacyjny projekt senatora USA Peppera

WASZYNGTON (SAP). Senator amerykański Pepper wystąpił z sensacyjnym projektem zwołania konferencji „Wielkiej Trójki", poprzedzonej zniszczeniem wszystkich fabryk i laboratoriów produkcji bomby atomowej i zniszczeniem w ogóle wszystkiego, co dotyczy badań nad energią atomową. Projekt Peppera wywołał w Stanach Zjednoczonych sensację, podchwyconą przez prasę USA.

Poza tym sen. Pepper domaga się udzielenia Związkowi Radzieckiemu dostępu do nafty na Bliskim Wschodzie na warunkach równych z USA i z W. Brytanią.

Goering zuchwale odpowiada prokuratorowi Rudenko

NORYMBERGA (SAP). W ostatnim dniu swych zeznań Goering zaprzecza, jakoby ponosił odpowiedzialność za śmierć milionów ludzi lub wiedział o dokonywaniu masowych morderstw przez Gestapo i Wehrmacht.

Na tym tle wynikła ostra scysja między prokuratorem radzieckim Rudenko a Goeringem. Pytania i odpowiedzi padały coraz gwałtowniej.

Goering rękami mocno trzyma się krzesła, jest cały purpurowy, oczy wlepia w badającego go prok. Rudenko. Gdy Rudenko powtarza po raz drugi twierdzenie, że oskarżony musiał wiedzieć o masowych mordach milionów ludzi, Goering krzyczy:

— Nie, nie wiedziałem i nie spowodowałem tych śmierci!

Na to prokurator, waląc pięścią w pulpit, także podniesionym głosem:

— Pan powinien wiedzieć o tych faktach!

— Dlaczego powinienem wiedzieć? Pan może tylko stwierdzić, że niedbalstwem było z mojej strony nie dowiedzieć się o tym.

Na stwierdzenie prokuratora, że Goering musiał o tym wiedzieć, ponieważ wiedziały o tym całe Niemcy, Goering oświadcza, że Niemcy nie wiedziały o tym.

POLSKA BĘDZIE ZGNIECIONA JAK WESZ...

NORYMBERGA (PAP). B. radca ambasady brytyjskiej w Berlinie, Forbes, przesłał Trybunałowi w Norymberdze odpowiedź na kwestionariusz, otrzymany od obrony Goeringa, Stahmera. Forbes zaprzecza, iż Goering w sierpniu 1939 roku dążył do pokojowego załatwienia z Polską sprawy Gdańska. Forbes przypomina sobie dokładnie, że Goering oświadczył wówczas: „Jeżeli Polska nie ustąpi, zostanie zgnieciona przez Rzeszę Niemiecką, jak wesz".

Normy Pożyczki Odbudowy dla rolników proponowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej

Ostatni Zjazd Z. S. Chł. wzywa wszystkich chłopów do wzięcia udziału w akcji subskrypcji Premiowej Pożyczki Odbudowy i proponuje następujące jej normy:

Gospodarstwo do 5 ha — 500 zł., 5 do 10 ha — 1.000 zł., 10 do 15 ha — 2.000 zł., 15 do 20 ha — 4.000 zł., 20 do 25 ha — 6.000 zł., 25 do 30 ha — 8.000 zł., 30 do 35 ha — 10.000 zł., 35 do 40 ha — 12.000 zł., 40 do 45 ha — 14.000 zł., 45 do 50 ha — 16.000 zł.

O ile rolnik posiada tylko jednego konia lub jedną krowę, to może nastąpić obniżka pożyczki o 1 stopień, o ile nie ma żadnych budynków — to gospodarstwo winno być w ogóle zwolnione od pożyczki. Na terenie Ziem Odzyskanych w wypadkach uzasadnionych, normy te powinny być obniżone.

Setki naukowców niemieckich na usługach armii Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON (SAP). Minister wojny Patterson oznajmił, że w Stanach Zjednoczonych pracuje obecnie 160 uczonych niemieckich, którzy badają możliwości zużytkowania w armii USA niemieckich wynalazków wojennych. Wkrótce sprowadzi się jeszcze 120 rzeczoznawców niemieckich. Są oni wybierani z pośród 6.000 naukowców niemieckich i tylko na zasadzie dobrowolnego zgłoszenia. Pozostają pod ścisłym nadzorem władz wojskowych Stanów Zjednoczonych.

Największa grupa rzeczoznawców jest użyta do badań nad pociskami rakietowymi.

Dar Szwecji dla dziecięcego szpitala

Miasta szwedzkie Malmoe i Lund przysłały kompletne wyposażenie dla szpitala dziecięcego we Wrzeszczu na 400 łóżek, wraz z bielizną i żywnością. Ponad to szpital ten otrzyma aparaty Roentgena, narzędzia lekarskie oraz zapas leków.

Na tle rasowej nienawiści doszło znowu do potwornej zbrodni

Na posiedzeniu Komisji dla Spraw Narodowościowych KRN poseł dr. Berman zgłosił interpelację w sprawie morderstw dokonanych ostatnio na 14 Żydach. Przytoczył przy tym fakt, że niekiedy bandy NSZ zatrzymują na szosie autobusy i sprawdzają, czy wśród pasażerów nie ma Żydów.

W odpowiedzi na interpelację przedstawiciel rządu, dyrektor departamentu politycznego Grabowski stwierdził, że w najbliższym czasie przedsięwzięte zostaną odpowiednie kroki.

*

W Janowie Podlaskim dokonano w dniu 9 marca morderstwa na 6 Żydach. Ofiarą ohydnej zbrodni padli: Perec Rydlewicz, lat 26, Majer Blutsztajn lat 24, Szloma Róża lat 38, żołnierz wojsk polskich Herszek Goldberg, lat 43, Paulina Brzeska i jej sześciomiesięczne dziecko.

Mordu dokonała zbrojna banda, która zrabowała również resztki mienia pomordowanych.

Zwiększenie zasiewu zbóż w U.S.A.

WASZYNGTON (obsł. wł.). Departament Rolnictwa ogłosił, że przewiduje w roku bieżącym powiększenie obszaru zasiewów o 250.000 akrów w porównaniu z ubiegłym rokiem. Zwiększenie zasiewu pszenicy osiągnie 3 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem i będzie największym zasiewem od 1938 r. Oprócz pszenicy plan ten przewiduje zwiększenie zasiewów ryżu i grochu, lecz zmniejszenie zbioru tytoniu i ziemniaków.

Leon Blum u Trumana

WASZYNGTON (obsł. własna). Leon Blum, który przybył w specjalnej misji finansowej do Stanów Zjednoczonych, odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Trumanem. Po wizycie w Białym Domu, Blum oświadczył, że Francja pragnie pracować po tej samej linii co Stany Zjednoczone, aby zbudować gmach bezpieczeństwa światowego.

W piątek min. Byrnes wydał śniadanie na cześć Bluma.

Labour Party zadecyduje o terminie wyborów w Grecji

LONDYN (PAP). „News Chronicle" donosi, że w ciągu najbliższych dni odbędzie się posiedzenie Klubu parlamentarnego Labour Party, na którym min. Bevin będzie bronił swej polityki w sprawach Grecji. Następnie odbędzie się głosowanie, które zadecyduje ostatecznie o terminie wyborów w Grecji.

LONDYN. Radio brytyjskie podało wiadomość, że przywódca partii EAM, Ulanos, ogłosił wzięcie udziału tej partii w wyborach. Wszystkie listy okręgowe są w zupełnym porządku. Rząd brytyjski nawołuje wszystkie partie greckie, prasę i organa administracyjne, by dołożyły wszelkich starań aby wybory odbyły się w oznaczonym terminie.

Laguardia dyrektorem UNRRA

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Atlantic City, że na generalnego dyrektora UNRRA została wystawiona kandydatura byłego wieloletniego burmistrza Nowego Jorku Laguardia. Głosowanie odbędzie się w poniedziałek, wybór Laguardia jest zapewniony.

W maju Kongres Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

(PAP). W dniu 20 b. m. odbyła się konferencja przygotowawcza do Ogólnopolskiego Kongresu Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, który odbędzie się w Warszawie w maju b. r.

Do komitetu organizacyjnego powołani zostali przedstawiciele szeregu organizacji społecznych.

W ramach Kongresu przewidziany jest szereg imprez artystycznych i sportowych.

Felieton polityczny

„A kolor jego jest czerwony"

— „Pismo codzienne dla wszystkich"! Ho, ho — i jak jeszcze dla wszystkich, wiemy! — pokpiwał sobie mój przyjaciel, dawny fornal, dziś gospodarz na 10 hektarach, który przybył jako delegat na nasz chłopski — pepesowski sejm. Chodziło o „Gazetę Ludową, którą mój przyjaciel trzymał właśnie w ręku.

— Nie powiem, czytają ją czasami i nasi gospodarze, owszem. Ale żeby tak mówili: „nasza gazeta", to nie słyszałem. Bo i jak? Jeśli ma być dla wszystkich?! To i nasz dawny dziedzic mówi: jak dla wszystkich, to i dla mnie... Różnych takich też w Warszawie dziś w tramwaju widziałem, co czytali „Gazetę Ludową", a wieś to chyba tylko z letniska znają. —

W końcu przyjaciel mój rozgniewał się na dobre. I to bardzo się rozgniewał. Na artykulik „Gazety Ludowej" pt. „Wyprawa na wieś — w ślad za PPR idzie PPS" I nie tylko on jeden się rozgniewał. My też. Zgodnie bowiem ze swoją ostatnio przyjętą taktyką — PSL liczy. Woli widocznie arytmetykę, niż inne nauki, jak rozważania ideologiczne, filozofię, ekonomię itp. Pisze raz po raz: „policzmy się", oblicza jakieś nierealne procenty od nierealnego kapitału i teraz znów rachuje. Tym razem siły PPS na wsi. Z rachunku tego wynikają przedziwne historie. I nie ten rachunek nas gniewa, bo jeśli się go podsumuje, to raczej PSL będzie miało smutną minę, ale to, że redaktorzy „Gazety Ludowej" wstawiają socjalizm do tej swojej arytmetyki w nawiasie. Uważają, że to na wsi nieważne. Fornal, który dzięki reformie rolnej stał się gospodarzem, żyje tylko — jak twierdzi „Gazeta Ludowa" — wspomnieniami i tradycją. Nie przeczymy temu. Tylko, że owe wspomnienia inne są niż wydaje się to „Gazecie Ludowej". I rezultat tych wspomnień jest dla PSL całkiem niespodziewany.

Są to wspomnienia walki z krzywdą i nędzą wsi w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Wspomnienia tak dawne, jak istnienie organizacji PPS. Płynie z nich głębokie przywiązanie naszych wiejskich członków do PPS, wiara w Partię i zaufanie do jej poczynań na terenie wsi. Tradycja PPS — nieustannej walki o niepodległość, to nie zmurszałe jakieś i blade zasługi wobec całego Narodu. Są żywe jaskrawym kolorem świeżej jeszcze krwi. Krew jest czerwona i czerwony jest dlatego nasz sztandar. Sztandar wyzwolenia chłopa spod ucisku obszarnika — sztandar Polskiej Wolności. Ci „dawni fornale", o których tak lekko wspomina „Gazeta Ludowa", są bardzo do niego przywiązani. Bo pod tym sztandarem przyszli na wieś ci, którzy im dali ziemię, dzięki którym głodem przymierający dawniej małorolny czy bezrolny, jest dziś pewien przyszłości swoich dzieci na swojej ziemi. Dlatego też jeśli „Gazeta Ludowa" pisze — „aktywiści PPS idący na wieś przekonają się w niedługim czasie, że chłopi polscy doskonale wiedzą, czego mają oczekiwać od czerwonego sztandaru" — mają rację, bo chłop rzeczywiście wie: czerwony sztandar — to Wolność, Niepodległość, Dobrobyt, ale ta jego świadomość nie jest dla nas niespodzianką, przekonywać się o niej nie potrzebujemy, wiemy o tym dobrze i od dawna.

Wiemy też i co innego. O niektórych tradycjach niektórych partii z nie zawsze chlubnej przeszłości. O tradycjach, które mimo woli razem z pewnymi ludźmi przedostają się do partii, które chcielibyśmy szanować. Był mianowicie taki okres, kiedy PPS w Małopolsce zaczęła na większą skalę i z powodzeniem rozwijać działalność na wsi. Konserwatyści krakowscy mieli wówczas na postrach hasło: „Uciekajta chłopy, socjalisty idą"!!! Widać różne partie różne mają wspomnienia z przeszłości. Czy wspomniany artykulik „Gazety Ludowej" ma być echem tych dawnych lat?

Nie tylko wspomnienia i tradycja są magnesem, który zgromadził w Warszawie dwa tysiące delegatów wiejskich PPS. Ten magnes, to przede wszystkim świadomość socjalistyczna, świadomość, która pomaga wydobyć się chłopu poza jego opłotki, która uczy go myśleć szerzej — nie tylko o polu i oborze, świadomość, kształcąca bojowników, dzięki którym wieś polska ma dziś reformę rolną — a będzie miała jutro oświatę i dobrobyt.

Nie podoba się „Gazecie Ludowej", że chłop może mieć inny pogląd polityczny niż np. Polskie Stronnictwo Ludowe. „Gazeta Ludowa" uważa, że wszyscy chłopi polscy muszą myśleć jednakowo i chciałaby ich wszystkich pomalować na zielono, jeśli nie na biało — tymczasem chłop nie tylko że się zna na kolorach, ale lubi różnorodność kolorów — m. in. wiadomo, że na wsi jest bardzo lubiany kolor czerwony. Nie kto inny jak lud nasz wiejski ukuł przysłowie: „Co czerwone, to ładne".

I dlatego wielu chłopów kocha sztandar czerwony.

AVIS

Przedstawiciele wsi u Prezydenta Bieruta

Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej w osobach: ob. ob. Stanisława Janusza, Franciszka Króla, Stanisława Cieślaka, Stanisława Fedeckiego, Jana Burdzego i Stanisława Podrygały, przyjęte zostało na dłuższej audiencji przez Prezydenta KRN Bolesława Bieruta.

Ze wschodu i zachodu

powróciły tysiące repatriantów

Ostatnio przybyłe transporty repatriantów ze wschodu przywiozły 14 931 osób.

Do Dziedzic i Bielska przybyło 5 transportów z repatriantami z zachodu, a mianowicie: 3 z Francji (Metz, Belense), 1 z Monachium i Regensburga i 1 z Ludwigsburga. — Przywiozły one 4.220 osób.

Wiadomosci z Niemiec

KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA"

Norymberga, w marcu.

USTAWA O „DENAZIFIKACJI".

W najbliższych dniach ma zostać ostatecznie ogłoszona ustawa o denazifikacji zwana tu „Prawem oczyszczającym" — Sauberungsgesetz.

Ustawa ta przewiduje podział ludności na pięć zasadniczych grup: 1) Główni winowajcy, 2) Obciążeni, 3) Mniej obciążeni, 4) Współczynni (w tekście niemieckim nie dający się dosłownie przetłumaczyć zwrot „Mitlaufer") i 5) Niewinni. Każdy Niemiec powyżej 18 roku życia jest obowiązany do wypełnienia specjalnego kwestionariusza, przy czym prawdziwość zeznań będzie podlegała kontroli. Ustawa przewiduje dla kategorii 1-ej karę pracy przymusowej (także i w obozach pracy) do 10 lat, zaś karę robót przymusowych do pięciu lat dla kategorii drugiej. Niezależnie od tego stosowane być mogą następujące sankcje: konfiskata majątku, zakaz sprawowania urzędów, zakaz czynnego udziału w życiu politycznym i społecznym i t. d.

Ustawa ta wejdzie w życie niezależnie od wyroku Trybunału w Norymberdze, który zadecyduje o losie członków oskarżonych organizacji jak SS, SA czy Gestapo.

LEKARZ PRZYBOCZNY I SEKRETARKA HITLERA POD KLUCZEM

W Bukareszcie został aresztowany w tych dniach, dr. von Rudel, specjalista chorób nerwowych, b. naczelny lekarz Sztabu Niemieckiego, który jednocześnie był przybocznym lekarzem chorób nerwowych przy Hitlerze. Władze alianckie spodziewają się ciekawych informacji i zeznań o stanie nerwowym i psychicznym Hitlera w ciągu lat wojny, a szczególnie w ostatnim okresie klęsk III Rzeszy.

Niemal jednocześnie została aresztowana na granicy austriackiej, w okolicy Inzell, prywatna sekretarka Hitlera 50-letnia Paula Thiem. Stara panna, zaprzyjaźniona blisko z b. min. Todtem była postrachem wszystkich niemal najbliższych współpracowników Hitlera.

W chwili aresztowania znaleziono w jej mieszkaniu szereg pieczołowicie przechowywanych zdjęć Fuhrera, dla którego panna Paula Thiem dziś jeszcze żywi fanatyczne uwielbienie i podziw. Wyraża się też z entuzjazmem i wiarą o ideach narodowo - „socjalistycznych". Wśród jej kolekcji fotografii znaleziono zdjęcia i innych hitlerowskich dygnitarzy, także kilku spośród dzisiejszych oskarżonych procesu norymberskiego.

HITLEROWSKIE KSIĄŻKI W „DEMOKRATYCZNYCH" KSIĘGARNIACH

W ostatnich dniach lutego specjalni agenci okupacyjnych władz amerykańskich przeprowadzili niespodziewaną rewizję w 175 licencjonowanych księgarniach niemieckich w Monachium.

Rewizja dała bardzo pouczające wyniki: przeszło połowa księgarń miała na składzie i sprzedawała książki „niepożądane" — jak je nazywa komunikat, a więc zawierające w swej treści tendencje antysemickie, antydemokratyczne lub skierowane przeciwko państwom Sprzymierzonym.

W związku z tym szef Dywizji Kontroli kpt. Alexander oświadczył:

— Nie sporządzaliśmy żadnego indeksu książek zakazanych. Zezwolenia na prowadzenie księgarni dawaliśmy księgarzom, którzy nas solennie zapewnili, że nie będą sprzedawać książek mających cokolwiek wspólnego z ideologią nazistowską... Nie będziemy tolerować książek neo-nazistowskich.

Księgarzom, u których znaleziono „niepożądane" książki, zostały odebrane zezwolenia.

TAJNE NOTATKI DOENITZA O NIEMIECKIEJ FLOCIE PODWODNEJ

W Berlinie odnaleziono tajne zapiski b. admirała Doenitza z r. 1942. Z treści ich wynika, że rok 1942 był czarnym rokiem dla niemieckich U-bootów, gdyż przeciętne straty miesięczne były trzykrotnie wyższe niż w r. 1941. W listopadzie np. zostało zatopionych 15 łodzi spośród 33 znajdujących się na morzu. W końcu roku 1942 marynarka niemiecka dysponowała już tylko 210 łodziami, nadającymi się do użytku bojowego, 53 jednostek używano do szkolenia załóg, 119 znajdowało się w budowie lub w naprawie. A był to rok, w którym Hitler chciał łodziami podwodnymi zablokować Anglię, kontrolować szlaki dostaw amerykańskich dla Rosji przez Murmańsk, sparaliżować łączność Stanów Zjednoczonych z Anglią i kontrolować Morze Śródziemne. W przeciągu 39 miesięcy wojny, niemiecka flota podwodna straciła 147 jednostek, a więc prawie przeciętnie 4 łodzie miesięcznie.

Z notatek Doenitza wynika dalej, że desant wojsk alianckich w Afryce Północnej zastał flotę Doenitza zupełnie nieprzygotowaną, gdyż blisko 40 łodzi znajdowało się wtedy na północnym Atlantyku, setki mil od brzegów afrykańskich.

PROCES SS-OWCÓW Z MAUTHAUSEN

W marcu rozpocznie się proces przeciwko blisko 50 SS-owcom, byłym członkom straży w osławionym obozie koncentracyjnym Mauthausen.

Akt oskarżenia opierać się będzie na zeznaniach około 70 byłych więźniów tego obozu i na dokumentach, znalezionych w kancelarii b. dowódcy Mauthausen — Zieresa, który został zastrzelony podczas próby ucieczki 11 maja ub. roku. Rozprawa odbędzie się w Dachau, w tej samej sali, gdzie kilka miesięcy temu skazano na śmierć 36 spośród 40 oskarżonych oprawców z Dachau.

TAJEMNICZY MAGNAT ZBROJENIOWY — POTĘŻNIEJSZY OD KRUPPA

W ostatnich dniach lutego władze amerykańskie doniosły o odkryciu i aresztowaniu tajemniczego potentata przemysłu zbrojeniowego, nieznanego dotychczas nie tylko zagranicą, lecz także i w szerszych kołach społeczeństwa niemieckiego.

Jest nim 62-letni Friedrich Filk, właściciel kopalni węglowych i fabryk stali, którego majątek ocenia się na olbrzymią sumę 400.000.000 dolarów. W niezrozumiały sposób człowiek ten potrafił działać zupełnie niemal anonimowo i stał się „najpotężniejszym przemysłowcem hitlerowskich Niemiec". W przeciągu zaledwie dwunastu lat zdołał on zdobyć większe wpływy niż „dynastia Kruppów" w ciągu trzech pokoleń od czasu wojny francusko - niemieckiej 1870 roku. Ciekawe, który z nazistowskich ideowców popierał te milionowe interesy!

KONIEC FRATERNIZACJI!

Słynna już dziś na całym świecie „fraternizacja" żołnierzy okupujących Niemcy z Niemkami, która rozrosła się do problemu państwowego i społecznego w krajach anglosaskich i jest wciąż jeszcze tematem gorącej dyskusji prasy amerykańskiej (szczególnie rozgoryczone są kobiety amerykańskie), znajdzie niedługo swój koniec.

W najbliższym czasie bowiem przybędą do Niemiec — jak donosi Kwatera Główna w Berlinie — pierwsze okręty amerykańskie z ładunkiem... żon i rodzin żołnierzy, oficerów i urzędników amerykańskich, stanowiących załogi okupacyjne.

Jakkolwiek i mężowie i przybywające żony deklarują w wywiadach prasowych swą radość i tęsknotę, należy się obawiać, czy warunki bezpieczeństwa w Niemczech nie zostaną poważnie zakłócone, przy bezpośrednim zetknięciu się energicznych Amerykanek z ich nieproszonymi „zastępczyniami" niemieckimi.

ZAGRANICZNE DOSTAWY DLA NIEMIEC

Z serii dostaw amerykańskich dla „głodujących Niemców" notujemy:

W Bremie oczekiwany jest w pierwszych dniach marca transport 10 tys. ton. surowej bawełny przeznaczonej do przeróbki w niemieckich fabrykach włókienniczych. Prasa niemiecka ze zrozumiałą radością podaje ten fakt dodając, że wg. oświadczenia gen. Luciusa D. Clay, amerykańskie władze wyraziły gotowość dostarczenia do Niemiec takiej ilości bawełny, by ani jeden warsztat nie stał bezczynnie. Gen. Clay miał jakoby oświadczyć, że propozycja Ameryki „nie ograniczała się do Niemiec, lecz dotyczy wszystkich krajów, których przemysł tekstylny byłby tym zainteresowany". Dostawy te mają być spłacone gotowymi wyrobami, przy czym po pokryciu długu około 60% wyrobów zostanie do dyspozycji.

Do Lubeki przybył ładunek 71 ton żywności, składający się z makaronu, fasoli, czekolady, suchego mleka, margaryny, płatków owsianych i cukru. Jest to dar Szwedzkiego Komitetu Społecznego i ma być rozdzielony w Berlinie za pośrednictwem Komitetu Społecznego przy Kościele Protestanckim pomiędzy uchodźców i wysiedlonych z Sudetów.

Ks. Bernadotte, prezes Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, przebywający obecnie w Berlinie, stwierdził że w przeciągu najbliższych dwóch miesięcy 20.000 dzieci berlińskich w wieku od 3-ch do 6-cu lat będzie miało zapewnione dodatkowe racje żywnościowe. Specjalni wysłannicy zajmą się również rozdziałem tłuszczów, lekarstw i ubrania.

Karol Małcużyński.

Dziennikarze amerykańscy o bazach lotniczych USA

W dzienniku „New York Herald Tribune" został zamieszczony artykuł dziennikarzy: Josepha i Stuarta Olsop, w którym autorzy stwierdzają, że USA próbują dokonać dzieła zorganizowania „Międzynarodowego systemu amerykańskich baz lotniczych, opasujących cały świat". Po zaznaczeniu, że każdy kraj zezwalający Stanom Zjednoczonym na posiadanie baz lotniczych na swym terytorium wzmacnia poważnie przewagę USA w dziedzinie lotnictwa cywilnego i rezygnuje w pewnym stopniu ze swojej suwerenności. Autorzy wskazują, że bazy na Oceanie Spokojnym nie stanowią głównego punktu zainteresowania USA.

Według opinii szefów sztabu Stany Zjednoczone uważają za najbardziej ważne dla siebie zagadnienie zachowania baz leżących w krajach brytyjskiego Imperium oraz w Danii, Islandii i Południowej Ameryce. W obecnej chwili bazy te będą wykorzystywane niemal wyłącznie dla zwykłego transportu lotniczego. Ich ostateczne znaczenie stwierdzają dziennikarze z „N. Y. Herald Tribune" jest jednakowe zarówno w politycznej i wojskowej dziedzinie, jak w dziedzinie gospodarczej. Z punktu widzenia lotniczej, a nie wojenno-morskiej strategii bazy w Grenlandii, Islandii, Arabii, Indiach, na wyspach Azorskich i w Natalu (Brazylia) mają znacznie większą wartość dla USA, niż wszystkie wyspy na Oceanie Spokojnym. Opinia publiczna rozpatruje bazy z punktu widzenia potrzeb marynarki wojennej, jednak zjednoczona grupa szefów sztabu i departament lotniczy przywiązują takie same, jeśli nie większe znaczenie w sprawie baz lotniczych.

Dziennikarze wskazują, że dwa miesiące temu rozpoczęto ważne rozmowy z Anglią w sprawie baz lotniczych w krajach brytyjskiego Imperium. Byrnes kilka razy omawiał tę sprawę z Bevinem w Londynie. Autorzy artykułu zaznaczają, że gdy po raz pierwszy USA podjęły sprawę zamiany tymczasowej bazy Islandii na stałą — Anglicy założyli protest. Ponowione propozycje spotkały się jednak z ich zgodą W Ameryce Południowej istnieją jeszcze „miejscowe komplikacje". — Portugalia zgodziła się na przedłużenie umowy o korzystanie z bazy Santa Maria na Azorach. Perspektywy stworzenia stałej bazy w Grenlandii doprowadzą, jak się zdaje wkrótce do rezultatu. Ibn-Saud oddał dla USA bazę w Arabii. Pertraktacje o założenie innych baz na Środkowym i Dalekim Wschodzie doprowadzą prawdopodobnie wkrótce do rezultatu. (v)

Czesi żądają wydania Bat'a

PRAGA (ZAP). Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył, że znany przemysłowiec czeski J. A. Bat'a był umieszczony na „czarnej liście" Mocarstw Sprzymierzonych oraz Czechosłowacji, ponieważ współpracował z Niemcami. Rząd zwrócił się z żądaniem wydania go władzom czechosłowackim.

Reglamentacja nawozów sztucznych

Wyłączny obrót powierzony „Społem"

Dnia 22 marca r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów o obrocie i objęciu obowiązkiem świadczeń rzeczowych nawozów sztucznych. W myśl tego rozporządzenia wszelki obrót nawozami sztucznymi (azotowymi, fosforowymi i potasowymi) jak: kupno, sprzedaż, zamiana, gromadzenie, przechowywanie i t. p. poddaje się reglamentacji i kontroli Państwa.

Obrót tymi nawozami sztucznymi powierza się na zasadzie wyłączności Związkowi Gospodarczemu Spółdzielni Rzeczpospolitej Polskiej „Społem", który za zgodą Ministra Aprowizacji i Handlu będzie przekazywać swoje uprawnienia w całości lub części osobom prawnym lub fizycznym. Wszystkie osoby prawne lub fizyczne, będące w posiadaniu wyżej wymienionych nawozów sztucznych winny w ciągu 7 dni od daty ogłoszenia niniejszego rozporządzenia zgłosić i zaofiarować je do sprzedania wg. ustalonych cen Spółdzielniom należącym do Zw. Gospod. Spółdzielni R. P. „Społem". Postanowienie to nie dotyczy jedynie nawozów sztucznych znajdujących się w posiadaniu gospodarstw rolnych dla użytku we własnym zakresie. Udzielone dotychczas lecz jeszcze nie zrealizowane przydziały i zwolnienia nawozów sztucznych zostały unieważnione. Unieważnienie to nie dotyczy przydziałów dokonanych po 15.II.1946 r.

Echa wizyty marszałka Tito



Marsz. Tito w zburzonej Warszawie



Syn marsz. Tito w gościnie u OMTUR-owców

Hitlerowiec w roli repatrianta

Na dworcu kolejowym w Nakle ujęty został hitlerowiec, Otto Jankowski, członek „Selbschutzu", a później SS-man. Ma on na sumieniu szereg zbrodni dokonanych na obywatelach polskich w latach 1939 — 1942 w Nakle.

Hitlerowiec będąc w niewoli radzieckiej, dzięki umiejętności władania językiem polskim oraz nazwisku o brzmieniu polskim, zdołał uzyskać oszukańcze zwolnienie, udał się na teren Polski i otrzymawszy papiery urzędowe PUR-u wyjechał jako repatriant na Zachód.

— o —

Podróż po pasie zniszczeń

Na poligonie V-2

Podróż nasza dobiega końca. Ostatnim jej etapem jest najbardziej na północ wysunięty i graniczący z odzyskanymi ziemiami dawnych Prus Wschodnich — powiat przasnyski.

Losy ludności tego pawiatu różnią się nieco od losów ludności dotychczas zwiedzonych przez nas okolic — pułtuskiego i makowskiego przyczółka.

Ludność przasnyska o kilka lat wcześniej poznała tragedię hitlerowskiego wysiedlania i grabieży.

Na długo przed rozpoczęciem na ziemiach polskich ostatecznej fazy wojny — wielkiej radzieckiej ofensywy — Niemcy wysiedlili 28 tysięcy ludzi z gospodarstw rolnych, położonych na najbardziej urodzajnej ziemi powiatu przasnyskiego. W roku 1941 armia niemiecka utworzyła na obszarze obejmującym 22 tysiące hektarów — poligon, na którym odbywała ćwiczenia lotnicze i artyleryjskie, — a według rozpowszechnionej na wsi pogłoski — ćwiczenia z nową bronią: V2. Poligon — to około 40 proc. obszaru powiatu przasnyskiego.

Niemcy ograbili ludność z posiadanego dobytku, z mienia osobistego, inwentarza żywego i martwego. Opustoszałe domostwa częściowo zniszczono, rozbierając je do budowy bunkrów, częściowo przeznaczono na cel do ćwiczeń artyleryjskich.

Pozostałe domy — zrównane zostały z ziemią podczas działań wojennych. Ludność powróciła do swych wsi, dawnych wsi z pustymi rękami.

Poligon — to olbrzymia pustynia, wymarła, smutna, beznadziejna... Wśród ugorów przebiegają gdzie nie gdzie linie okopów. Drutem kolczastym ogrodzone są tereny zaminowane. I tutaj jak w innych powiatach pustynnych — ludzie mieszkają w ziemi i tylko zrzadka spotkać można odbudowane czy zbudowane domy.

NIEDZIECINNE TROSKI

We wsi Dzierzgowo w murowanym piętrowym domu mieści się szkoła. Widzieliśmy szkołę w Czerwonce — i Dzierzgowo wydaje się nam, po tamtym przerażającym widoku — pałacem.

Ta szkoła nie sprawia tak przygnębiającego wrażenia — tutaj słychać śmiech dzieci, za budynkiem na świeżym, mroźnym powietrzu odbywa się lekcja gimnastyki — padają słowa komendy, prężą się sylwetki chłopaków.

W klasach jest więcej miejsca, światła i powietrza.

Wszystkie dzieci otrzymują w szkole zupę, z kaszy lub kapusty i kartofli licho okraszoną lecz gęstą. To powiatowy Komitet Opieki Społecznej dożywia dzieci, a poza tym starców i najbiedniejszych.

Niektóre dzieciaki wędrują do szkoły codziennie po 6 i 8 kilometrów.

— Jak jest ciepło — to przyjemnie tak sobie wędrować — zwierza się mała Hela — ale jak wiatr dmie w twarz i mróz szczypie...

— Hela ma na sobie tylko sweter ze sztucznej, „pokrzywowej" wełny — jej nosek i uszy są sine z zimna, przytupuje i chucha w odmrożone ręce. Pokazuje nam zeszyty, które otrzymała na gwiazdkę od Czerwonego Krzyża i ołówki i pióro. Pokazuje swoje ćwiczenia, ułożone w zeszytej z gałganów teczce.

Dzieci opowiadają nam o swym życiu szkolnym i domowym — dzielą się swymi troskami, takimi poważnymi i niedziecinnymi:

Że krowę, którą udało się uratować, będzie chyba trzeba sprzedać — bo wcale już mleka nie daje — nie ma co żreć.

Że nie ma krowy, ani konia i nie ma czym zaorać.

Dzieci przedwcześnie dojrzałe, znają każdą troskę rodziców.

POTRZEBA TRAKTORÓW ZIARNA I NAWOZÓW

Poligon przasnyski otrzymał na jesieni 11 traktorów. Zaorano, posługując się również starymi traktorami niemieckimi około 600 hektarów gruntu. Przeszło dwadzieścia tysięcy hektarów gruntów ornych leżało odłogiem. A później przyszedł rozkaz oddania traktorów nowych i części starych, które będą użyte na innych terenach. Powiat został więc bez traktorów, a ludność poligonu pozbawiona koni i krów nie będzie mogła zaorać ziemi. Pozostało tylko na pamiątkę 50.000 kg. ropy otrzymanej jako paliwo do traktorów.

Dla wyżywienia powiatu (opieramy się na danych otrzymanych w Powiatowym Biurze Rolnym i w Związku Samopomocy Chłopskiej w Przasnyszu) brakowało przeszło 30 tysięcy kwintali żyta. Na poczet jesiennej akcji siewnej otrzymano tylko około 3 tysiące.



Mapa zniszczonych terenów woj. warszawskiego

Wobec szerzącego się bezrobocia i głodu — (powiat przyjął jeszcze do siebie 15 tysięcy uchodźców z powiatu makowskiego) — kilka tysięcy najbiedniejszych gospodarzy przasnyskich stanęło w lecie do żniw na Mazurach.

Wielką bolączką chłopów przasnyskich jest nieuregulowana dostatecznie sprawa wymiaru i jakości świadczeń rzeczowych. Tereny zajęte pod uprawę buraków cukrowych czy kartofli obłożone są świadczeniami w życie, również zdarzają się wypadki, że świadczeniami objęte są tereny nieobsiane.

Nie doprowadzimy do tego, żeby dary UNRRA w postaci nasion czy nawozów przyszły do rolnika za późno — mówi prezes Samopomocy i kierownik Powiatowego Biura Rolnego. Potrzeba nam traktorów do akcji siewów wiosennych, potrzeba nam nasion zbóż jarych, inwentarza żywego i martwego, potrzeba nam nawozów. Ten kto w porę daje — dwa razy daje".

D. R.

5)

Koledzy z lasu

Przerwa obiadowa. Robotnicy zatrudnieni przy odbudowie wielkiego domu w Alejach Jerozolimskich biorą talerze z dymiącą zupą, siadając na stertach desek i bali.

Jeden z nich, barczysty, czterdziestoletni mężczyzna, lokuje się na stojącej w pobliżu ławce. Zajada swą zupę z apetytem człowieka, który zdążył już odwalić porządny kawał roboty. Od strony Nowego Światu zbliża się krępa postać w długich butach i maciejówce.

Mija ławkę, zatrzymuje się, wraca.

— Szary, to ty?

Robotnik przerywa jedzenie.

— Dla jednego Szary, dla drugiego Pietrzak. Skąd mnie znasz?

— A skąd by, jak nie z trębaczewskiego lasu! Nie pamiętasz, jak to wam nosiłem wiadomości o szkopach w Błędowie?

A na tego sukinsyna z Mogielnicy — kto was naprowadził?

— Czekaj... To ty jesteś... no tak, poznaję, Glonek! Dawaj grabę. Wtedy zawsze chustkę miałeś na gębie. Zęby cię pewnie bolały.

— Diabła tam bolały. Nosiłem, żeby nikt po drodze nie poznał. A ty, powiadasz, jesteś Pietrzak?

— Wiadomo. „Szary" to było, kapujesz, nazwisko do lasu.

Usiedli obok siebie. Niezbyt dyskretnie przysłuchiwałem się ich rozmowie, oglądając postacie, które nie różniły się od siebie tak bardzo, jakby tego należało oczekiwać. I chłop i robotnik mieli ciemne kurtki, chropowate buty z cholewami, twarde spracowane ręce i ogorzałe twarze. Różnice w mowie polegały raczej na sposobie wymawiania słów, niż na samych słowach. Pomyślałem, że mieszkaniec wsi pod każdym względem zbliża się coraz bardziej do mieszkańca miasta. Zatraca powoli odrębny sposób mówienia, a „strój ludowy" nosi chyba tylko raz do roku na uroczystość dożynek.

Dwaj koledzy rozmawiali o swym życiu i zarobkach.

— Żyje się jakoś — mówił chłop — Jedną krowę tośmy stracili, ale dwie są. I kobyłę uratowałem. Ziemi mam teraz więcej, a ziemia powiadam ci Pietrzak jak złoto. Dobrze by wszystko było gdyby nie te... jak ich tam... świadczenia rzeczowe.

— Tak cię to boli? — zaśmiał się robotnik.

— Mnie nie boli. Ja, mówię ci Pietrzak, myślę nawet, że sprawiedliwie. Te trochę żyta i kartofli jak oddam, to jeszcze i dla mnie zostanie i sprzedać krzynę mogę.

Tylko stara się piekli.

— Co mówi?

— Żeby nie dawać. Życie, cholera, zatruwa.

— A ty co na to?

— Że państwu też się coś należy.

Robotnik pokręcił głową.

— Źle, brachu, babie tłumaczysz. „Państwu się należy". Ona tego nie zrozumie. Powiedz lepiej, że ten dawny partyzant, Szary, co jest w mieście, musi coś żryć. I inni robotnicy też. A jak chłop im nie da, to co zrobią? Na Marszałkowskiej kartofle posadzą?

— Ja też jej mówię, że to dla tych, co po miastach pracują. Ale stara powiada tak: czemu tylko chłop ma dawać świadczenia? Czemu robotnik nie daje?

— Wiesz co, Glonek? Ta twoja baba to durna, jak but z lewej nogi. Robotnik daje grubo więcej niż ty. Przed wojną jak zarobił 120 zł na miesiąc, to ile było? 10 metrów żyta. A teraz za swoje 2.000 zł. z ledwością metr. kupi. A twoja ziemia jak rodziła, tak rodzi.

— Ja to rozumiem...

— Czekaj. Znaczy się ty, ze swoich prawie przedwojennych zarobków musisz płacić podatek. Duży? Skąd, 18 proc., nie całą piątą część. Trochę żyta, kartofli, buraków, pół litra mleka od każdej krowy, nie wielkie mecyje. I za to państwo może dać ludziom w miastach obiad, czy jakieś tam produkty. Żeby im, kapujesz, trochę wynagrodzić marne zarobki. Nie ma co się od świadczeń wykręcać.

Chłop się zdenerwował.

— Ględzisz, powiadam ci Pietrzak, po próżnicy. Może ja sam tego nie wiem? Czy ja Niemiec, albo inszy fokstrot? Wszystko, co się należy, już dawno zdałem, bo sprawiedliwie. Mojej starej tłumacz. Ona pod pierzyną siedziała, kiedym ja wam pomagał szkopów podchodzić.

— Diabli mi do twojej baby. Sam jej wszystko wyklaruj.

— Wyklaruję. A o tych naszych „przedwojennych" zarobkach, coś gadał, to też nie ze wszystkim prawda. Mało to zniszczonych wsi, wybitego bydła? Narzędzi brak, z ziarnem na zasiew kiepsko. Dobrze się człek musi natyrać i głową kręcić, żeby koniec z końcem związać. Wam w mieście ciężko, ale i nam nie lekko.

— Bo i komu lekko. Szabrownikom, psia ich nędza, kanciarzom i złodziejom. Kraj zniszczony jak nieszczęście, miliony ludzi tyrają za grosze, żeby tylko jakoś tę Polskę z biedy wyciągnąć, a taki jeden z drugim szmuglowane dolary sprzedaje i drożyznę robi.

— Ale słychać, że biorą się za nich — rzekł chłop — jakaś komisja co i raz kilku drani przymyka. Powiadam ci, Pietrzak, już niedługo będzie lepiej. Tylko, aby się w kupie trzymać. Wy, robociarze, po miastach siedzicie, to możecie tej Komisji pomagać.

— A wy, chłopy, bierzcie za łeb takich, co się od świadczeń migają.

— Wiadomo. Razem się za tę Polskę walczyło to i razem trza dla niej pracować. Żeby się poprawiło. I nam i naszym dzieciakom.

Podał robotnikowi kapciuch z tytoniem. Skręcili grube papierosy i palili przez chwilę w milczeniu. Przerwa obiadowa miała się ku końcowi, siedzący opodal ludzie rozglądali się za swoimi narzędziami.

— Przyjedź do mnie w niedzielę, rzekł chłop. — Wiesz, tą kolejką na Grójec.

— Może i przyjadę, ale babie wytłumacz, że durna.

— Nie bój się, już ja jej nagadam.

— No to trzymaj się wiatru!

— Do widziska.

Chłop rąbnął serdecznie kolegę w kolano, tamten oddał mu przyjacielskim klepnięciem w ramię, że aż ławka przysiadła.

Odr.

GŁOSY i ODGŁOSY

BALET CZAJKOWSKIEGO W COVENT GARDEN

(R) Londyńska Opera Królewska Covent Garden wystawiła, po kilkuletniej przerwie, na otwarcie powojennego sezonu, piękny balet Czajkowskiego „Śpiącą królewnę". Wspaniale wystawiony balet stał się w Londynie prawdziwym świętem artystyczno-towarzyskim. Przedstawienia przyglądali się ze swej loży król Jerzy z małżonką i córkami oraz królowa-matka Mary.

PANI CZANG-KAI-SZEK

(v) Obok pani Roosevelt, małżonka marszałka Czang-Kai-Szeka jest dziś najpopularniejszą kobietą świata. Ma ona zastępy swych wielbicieli nie tylko w Chinach. W czasie pobytu swego w Ameryce, potrafiła ona zjednać sobie liczne rzesze sympatyków, czego dowodem stały się kluby jej imienia, zakładane w USA.

W czasie ciężkich dla swego kraju chwil, pani Czang-Kai-Szek bierze czynny udział w pracach politycznych, będąc najlepszą agentką swego męża. Jej to należy zawdzięczać przewagę armii Czang-Kai-Szeka w uzbrojeniu. Jako szef zaopatrzenia armii, mianowana przez męża na to stanowisko wobec trudności w znalezieniu zaufanego człowieka wśród rzesz skorumpowanych urzędników chińskich — wywiązuje się z zadania w sposób wspaniały. Potrafi nie tylko zawierać transakcje, ale i zorganizować dostawę broni z portów chińskich do armii. Ona to pilnuje budowy dróg w kierunku na Birmę, ona poprzez japońskie tereny przemyca do odciętych dywizji transporty amunicji.

W roku 1936, gdy Czang-Kai-Szek został uwięziony przez swych politycznych nieprzyjaciół, żona jego udaje się do obozu wroga i swą kobiecą dyplomacją uwalnia męża.

Według amerykańskich obserwatorów, popularność pani Czang-Kai-Szek w Chinach przewyższa dziś sławę jej męża. Wpływ jej na społeczeństwo chińskie jest w wielu sprawach decydujący. Umacnia go działalność społeczna małżonki wodza. Nie ma dziedziny życia społecznego, którą by się ona nie interesowała. Wszystkie inicjatywy opieki nad dziećmi i chorymi, bez względu na to jakie grupy wyznaniowe je podejmują, znajdują u niej poparcie.

SPRAWA NADRENII I ZAGŁĘBIA RUHRY

Sprawa Nadrenii i Zagłębia Ruhry nie schodzi ze szpalt prasy francuskiej. „Le Populaire" — oficjalny organ socjalistów — zamieszcza w dniu 18 marca rb., aż trzy artykuły poświęcone tym zagadnieniom. Wobec wpływu partii socjalistycznej na politykę zagraniczną rządu, wypowiedzi „Le Populaire", można uważać za wyraz dążeń polityki francuskiej.

Dotychczasowe starania Francji, mające na celu oderwanie Nadrenii od reszty Niemiec i przekazanie tego terytorium pod kontrolę Francji, nie doprowadziły do rozstrzygających decyzji. Uwieńczenie powodzeniem wysiłków francuskich, zależy naturalnie w pierwszym rzędzie od zgody trzech wielkich mocarstw. Jest kilka spraw zasadniczych, co do których opinia trzech mocarstw jest zgodna, aczkolwiek każde państwo podchodzi do tych zagadnień z innego punktu widzenia. Najważniejszą z nich jest kwestia niedopuszczenia do rozwoju przemysłu niemieckiego, zwłaszcza przemysłu Nadrenii, która była zawsze głównym arsenałem Niemiec i ich bazą wypadową. W obecnym stanie rzeczy, militarna okupacja Nadrenii zabezpiecza interesy pokoju.

Jak długo potrwa okupacja nie wiadomo. Niewiadomo też, czy rozbudzone tendencje separatystyczne — istniejące w Nadrenii od dawna, będą tak żywotne i silne, że przeciwstawiają się atrakcji państwa jednolitego Niemiec. Od ONZ zależy w dużej mierze stałe, pomyślne rozwiązanie zagadnień kontroli nad rejonami przemysłowymi Nadrenii. Przedwojenna produkcja węgla w Nadrenii wynosiła 10 milionów ton miesięcznie. Francja z tytułu odszkodowań powinna otrzymywać miesięcznie 1½ do 2 milionów ton — tymczasem otrzymuje zaledwie 150.000 ton.

Tymczasem „Le Populaire" podtrzymuje żądanie oddania Nadrenii i Zagłębia Ruhry pod kontrolę francuską, jako odrębnego i samodzielnego gospodarczo obszaru, co zabezpieczy nie tylko interesy Francji, ale i świata. (v)

GDY MINISTER NIE MA PRAWA SŁUCHAĆ RADIA

Komedia rozpoczyna się listem Goebelsa z dn. 1 września 1939 r. do kierownika kancelarii Rzeszy W liście tym minister propagandy Goebels zarządza wydanie natychmiastowego zakazu słuchania zagranicznych rozgłośni.

Najwyższe władze partii i państwa nie zgodziły się z tym zarządzeniem i czuły się nim dotknięte. Rozpoczynają się protesty wysokich partyjników.

Goebels pisze znowu okólnik do najwyższych władz państwa: rozgłośni zagranicznych może słuchać jedynie ten, kto otrzymał wyraźny rozkaz.

Sprawa na chwilę ucichła, ażeby ożyć jesienią 1941 roku. Kierownik kancelarii Rzeszy pisze do Goebelsa, że „Reichsleiter" Borman sprzeciwia się, aby Goebels miał prawo zdecydowania, komu z ministrów wolno słuchać radia zagranicznego.

Goebelsowi nie daje spokoju ten atak na jego uprzywilejowane stanowisko wśród ministrów. Zdawało by się, że sprawa zostanie zakończona po rozesłaniu okólnika Hitlera, który przyznaje prawo słuchania radia zagranicznego marszałkowi Rzeszy, ministrowi spraw zagranicznych, dowódcom odcinków frontu, kierownikowi kancelarii Rzeszy, ministrowi spraw wewnętrznych, propagandy, jak również poczt i telegrafów.

A pozostali ministrowie?... Mogą oni otrzymać zezwolenie od Hitlera, jeśli okaże się, że istnieje ważna przyczyna by słuchali obcych rozgłośni.

I tutaj „komedia" osiąga swój szczyt. Wybucha prawie że pałacowa rewolucja. 29 grudnia 1941 r. Goebels śle wołanie o pomoc do kierownika kancelarii Rzeszy dr. Lammera i błaga aby przywołał do porządku ministra spraw zagranicznych Ribbentroppa, który nie stosuje się do jego zarządzeń i udziela na lewo i prawo zezwoleń na słuchanie obcych rozgłośni.

Minister spraw zagranicznych nie był pierwszym i jedynym ministrem, który zbuntował się przeciw uprzywilejowanemu stanowisku Goebelsa.

O prawo słuchania rozgłośni zagranicznych prosi minister sprawiedliwości, minister kultury i oświaty, minister dla spraw religijnych. A minister Rzeszy Schacht stwierdza w swym piśmie, że uważa takie zarządzenie za votum nieufności i brak wiary w lojalność ministra państwa hitlerowskiego.

Oto „rewolucja pałacowa" którą do porządku doprowadziło kilka słów. Bo wszyscy ci buntujący się przeciw rozporządzeniu Goebelsa ministrowie otrzymali odpowiedź krótką i stanowczą. Otrzymali pismo Lammera, kierownika kancelarii Rzeszy:

„Przedłożyłem wniosek Fuehrerowi. Fuehrer wniosek pana odrzucił".

Komedia skończona.

LITERATURA i SZTUKA

Dom Literatów Polskich w stolicy

Przed literatem polskim otwiera się coraz szersze pole pracy na jednym z najważniejszych odcinków zbiorowego życia, jakim jest przeobrażenie ducha współczesnej ludzkości i przebudowanie od fundamentów współczesnego świata.

Literat stał się niezbędnym w tej pracy, wysuwając się na jedno z czołowych miejsc.

Narody po strasznych doświadczeniach sześcioletniej wojny, szukając wzajemnego zbliżenia i porozumienia, coraz częściej wyciągają ku sobie bratnią dłoń, by zespolić się w walce o lepsze jutro i zgrupować przeciwko wspólnemu wrogowi, jakim są błąkające się jeszcze niedobitki i resztki hitleryzmu i faszyzmu, które będą dotąd groźne i niebezpieczne, póki nie zginą bez śladu. Dlatego oręż ideologiczny dziś nie mniej jest ważny i potrzebny, niż uzbrojenie armii w czasie wojny. Któż więc inny, nie mówiąc o działaczach państwowych i politykach, ma stanowić tę zwartą ideologiczną kadrę, jeśli nie literaci i w ogóle ludzie pióra, traktujący zawodowo swą pracę i powołanie?

Mnożą się w Polsce różne towarzystwa przyjaźni z innymi narodami. Podpisujemy umowy o wymianę dóbr kulturalnych celem bliższego poznania się i zbratania. Jeżeli cementem, zespalającym nas praktycznie, mogą się stać wymienności gospodarcze, co jest również bardzo ważne, sprawa przyjaźni i braterstwa będzie tylko formalna i powierzchowna, gdy nie wejdzie w grę głębiej sięgająca w istotę zagadnienia wymiana dóbr duchowych. Bo przecież chodzi nie tylko o zmianę struktury gospodarczej świata, lecz także i przede wszystkim o ukształtowanie innego, nowego oblicza. Zakres pracy ludzi pióra, jako szermierzy walk duchowych ludzkości, nabiera specjalnej wagi i znaczenia.

Staje się to zrozumiałe coraz powszechniej nawet tam, gdzie słabiej reagowano dotąd na wszystko, co nie da się zmierzyć łokciem i zważyć na wadze. I tam zrozumiano, że praca człowieka pióra to nie powietrze, lecz ta sama kielnia czy młotek, którym się buduje coś istotnego w codziennym znoju i trudzie. Spróbujcie przesiedzieć 8 godzin nad książką, robiąc notatki czy tworząc jakiś utwór, a przekonacie się, jak boli krzyż, jak drętwieją ręce i nogi. Czasem więcej i dotkliwiej, niż u drwala, który porąbał sąg drzewa. I dlatego podział pracowników na fizycznych i umysłowych wydaje mi się nieco sztuczny i nieodpowiadający prawdzie.

Każda praca wydaje tym pełniejsze rezultaty, im bardziej jest ułatwiona. Im lepszy warsztat i narzędzia, tym lepsza i obfitsza produkcja.

Jak wygląda sprawa ta, jeśli chodzi o ludzi pióra?

Niestety, aczkolwiek następuje powolna zmiana w ustosunkowaniu się na jej dobro, dotąd wciąż brak jeszcze fundamentalnej rzeczy — warsztatu. Związek Zawodowy Literatów Polskich w stolicy kątem się tuli z pańskiej łaski, nie posiadając własnego, dostosowanego do potrzeb schronienia, choć ogrom pracy narasta z dnia na dzień. A cóż dopiero mówić o zwykłych członkach? Z powodu braku mieszkań większość rozpierzchła się w okolicach podmiejskich, skąd wyprawa do Warszawy to cała eskapada. A przecież trzeba zajrzeć do materiałów, przejrzeć to lub inne dzieło, opracować temat. I tu się zaczyna gehenna. W jedynej bibliotece publicznej w Warszawie ścisk i tłok nie do opisania. Jeżeli się znajdzie wolny skrawek miejsca przy stole, to szczęście. O jakimś wygodnym rozłożeniu się nie ma mowy. Po godzinie pracy w tych warunkach drętwieją członki i gaśnie największy nawet zapał. A o stworzeniu sobie własnej choćby najszczuplejszej biblioteki podręcznej kto z ludzi pióra dziś marzyć może? To już poważne dziesiątki tysięcy złotych. Pozostaje tylko jedno — praca chałupnicza we własnym domostwie i własny zapas wiedzy, który się jednak wyczerpuje i wymaga odnowy.

Sytuacja bardzo ciężka, którą należy w imię dobra publicznego co prędzej przesilić i opanować. Związek Zawodowy Literatów Polskich w stolicy powinien otrzymać dla swoich potrzeb odpowiednie pomieszczenie, w którym by mógł zagospodarować i siebie i swoich członków, stwarzając tak niezbędny warsztat pracy, bez którego wszelkie najlepsze nawet chęci nie doprowadzą do właściwego rezultatu. Coś będzie ciągle kulało i wymykało się z rąk.

Zrozumiał to doskonale szef resortu sztuki i kultury w Polsce minister Kowalski, upoważniając Związek Literatów do wszczęcia starań o własne domostwo i przyrzekając potrzebne fundusze na remont i odbudowę. Zarząd m. st. Warszawy również przychylnie ustosunkował się do prośby Związku. Należy przypuszczać, że i prezydent Tołwiński zechce wejrzeć łaskawie w tę ważną i niecierpiącą zwłoki sprawę i osobistym wpływem dopomoże do jej szybkiej realizacji.

Bądźmy dobrej myśli.

Dom Literatów Polskich w stolicy to nie sprawa prywatna, lecz poważne zagadnienie w masztabie ogólnym i państwowym.

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI

Jerzy Paczkowski

Do przyjaciela z tamtej strony Atlantyku

Jerzy Paczkowski, jeden z najwybitniejszych poetów młodego pokolenia Polski przedwojennej, zarówno postawą ideową jak i twórczością związany był z grupą „Skamandra". Wojna zastała go we Francji, gdzie natychmiast zaciąga się do wojska polskiego i walczy na linii Maginota w Pierwszej Dywizji I p. grenadierów. Po kapitulacji Francji nie wyjeżdża wraz z innymi do Anglii, lecz natychmiast przechodzi do pracy konspiracyjnej. Sam pisze, powiela i kolportuje nielegalną gazetę, sam obsługuje tajną radiostację, organizuje do walki robotników polskich i górników z północnych departamentów Francji. 28 lipca 1944 r., wyśledzony przez Gestapo, dopiero po walce, ranny w obie dłonie, ulega i zostaje aresztowany. Po torturach więziennych ostatnim transportem, 1 września 1944 r., zostaje wywieziony do obozu w głąb Niemiec, gdzie umiera na kilka dni przed wyzwoleniem w lutym 1945 r.

Udział w walce wyzwoleńczej u boku ludu francuskiego spowodować musiał głęboki rozbrat z tą postawą ideologiczną, jaką zajęli jego dawni przyjaciele. Bierne wyczekiwanie z dala od pola walki, szukanie upustu dla patriotycznego bólu jedynie w poezji — nie mogło mu wystarczać. Wyrazem tego rozdźwięku jest wiersz, który poniżej zamieszczamy.

(„Nowe Widnokręgi")

*

Błogosław naszej broni,
Niech strzela najcelniej,
Gdy ją piechur przyłoży do skroni...

*

Z wielkości Samotnika dźwięk pozostał pusty...

*

Muzo, nie lękaj się hałasu broni
I bitewnego nie unikaj szczęku,
To nic, że lira, gdy podchodzisz do niej,
Pęka wśród jęku
Bij w struny. Boskość się do nich zaprzęgła.
Piorun do ręki podała panieńskiej,
Jeśli pieśń przetrwa, będzie niedosięgła
Nad wiekiem klęski...

(KAZIMIERZ WIERZYŃSKI)

Muzo, ty się nie lękaj szczęku naszej broni,
Zwłaszcza, że cię Atlantyk chroni od niej dzielnie.
Nie się nie bój. Broń nasza wystrzeli najcelniej,
„Szczególnie
Gdy ją piechur
Przyłoży do skroni".
Muzo, skoro się „boskość do twych strun zaprzęgła",
Bij w nie rozgrzewającym w nas krew poematem —
I oto tak oboje bić będziem zza węgła:
Ty rymem, a ja granatem.

Ty szlifuj gładkie stroły i głoski obliczaj,
Po nowojorskim nocą spacerując parku.
Nasza to bowiem rzecz jest i nasz obyczaj
Nadstawiać karku.
Zanim z twych drzew bezpiecznych znów opadną liście
Których urok sytymi będziesz śpiewać usty,
My tobie pokażemy stąd, czy rzeczywiście
„Z wielkości Samotnika dźwięk pozostał pusty".

Błogosław naszej broni w poetyckim dreszczu,
Na większy nasz animusz i większą ochotę,
Ale nie bój się Muzo, nie fatyguj Wieszczu,
Odwalimy „mokrą robotę".

Ty wrócisz, a ja nie wiem, czy żywy dobiegnę
Do warszawskich rogatek poprzez Rzym,
czy Krym....
Jeśli wrócę, Bóg z Tobą. A jeśli polegnę,
Będziesz miał
Do elegii
Jeden kiepski rym.

24. IV. 1942 r

Książka o obozie śmierci

Zdawało nam się, że wiemy już o tym wszystko. Przecie wieści z obozów przenikały do nas, ludzi „na wolności" jeszcze wtedy, czasu okupacji. I słyszeliśmy wiele potem, po wyzwoleniu, gdy z tych obozów sączyć się poczęły i rozlewać po kraju strugi ludzi, znaczonych stygmatem, ludzi o żółtych twarzach i w pasiakach, z cyfrą wytatuowaną na ramieniu. I czytaliśmy odtąd już niejedno wspomnienie, niejeden opis czy reportaż przeżyć własnych, lub odtworzonych na podstawie relacyj obozowiczów. A jednak to nie było to najprawdziwsze. Jeszcze wciąż raczej wyobraźnia, aniżeli świadomość i wiedzenie, stawiała przed nami zarys tego życia, będącego właściwie poza życiem.

Dopiero tutaj w książce Szmaglewskiej, zstępujemy w tę najgłębszą otchłań, w najgłębsze jądro ciemności. Bo choć ciemnością była cała okupacja, całych sześć lat wyrwanych życiu, odkąd nad krajem zapadła żelazna kurtyna niewoli, to jednak rozkład tej ciemności, jej gradacja i nasilenie były różne i niejednolite. Większość mieszkańców GG, mimo czyhającej za każdym węgłem zguby żyła lub wegetowała względnie normalnie, w jakichś ludzkich ramach fizycznego istnienia, w jakimś swoim domu, pośród swoich bliskich, chociaż niewiele było rodzin, w których by sonda śmierci nie poczyniła nagłych wyrw i spustoszeń. Były miejsca, zasnute lekką tylko ciemnością, i takie, w których ciemność zagęszczała się i rosła, i te wreszcie, w których nie było już nic poza ciemnością i posępną martwotą.

W te obszary zastygłej grozy, w ten świat, który jest chyba samą istotą niepojętego, prowadzi nas książka Szmaglewskiej i ukazuje go nam, tak widzialnie i plastycznie, że nigdy chyba nie będziemy mogli otrząsnąć się z sugestii jej obrazów.

Od pierwszych słów tej książki wiemy: tu jest to miejsce ostatnie, opuszczone przez Boga, miejsce, w którym życie sczepiło się i zwarło ze śmiercią tak szczelnie i przenikliwie, że życie przestało być życiem, a śmierć — śmiercią, bo pierwsze było czymś najgorszym, czymś łatwym do odrzucenia, a drugie — tylko wybawieniem. I dlatego w tym miejscu co rano na wąski pas ziemi między drutami wysokiego napięcia a rowem okalającym obóz wędrują ludzkie postacie, zbliżają się do szumiących drutów, rzucają się na nie i giną. To ci, którzy nie mogli wytrzymać dłużej nieludzkiego ciśnienia.

Od pierwszych stron, od pierwszych słów tej książki mówi do nas prawda. Prawda wyłuskana, wypośrodkowana z dziejących się co dnia spraw obozowych, z koszmarnego falowania tego życia — prawda surowa i fantastyczna. Tutaj w Brzezince pod Oświęcimem śmierć i komora gazowa nie były problemem najistotniejszym. Tu szło przede wszystkim o to, jak urządzić i zorganizować — zbiorowo i pojedyńczo — każdą godzinę, każdą chwilę egzystencji w najstraszniejszych warunkach, w stłoczeniu i brudzie, we wszach i pośród szczurów, w chorobach epidemicznych, które się maskowało z obawy przed selekcją, w biciu i o głodzie, w najcięższej nieraz bezsensownej pracy fizycznej.

Szło o to, jak przetrzymać dzień, ów pierwszy dzień obozu, i potem wszystkie dalsze dni, jak przebrnąć w najlepszej formie psychicznej i fizycznej poprzez spiętrzone na każdym kroku doznania i trudności, mogące złamać najsilniejszego, jak uodpornić się i zahartować przeciw życiu, w którym właściwie żyć niepodobna. I oto widzimy, że wbrew prawom natury, wbrew możliwościom to życie trwa i walczy.

Pisarka ukazuje nam świat, rządzący się zupełnie odrębnymi prawami, w którym ludzie istnieją jedynie dzięki temu, że przeciw prawom nieludzkim, prawom zagłady i unicestwienia, wysunęli inne, płynące z najbardziej utajonych głębin człowieka, z fenomenalnego hartu ducha, z heroizmu, który wykwita i ustokrotnia się na tym dnie nędzy, rozpaczy i bezsiły, gdzie tuż obok zbrodni i ohydy rodzi się cudowna dobroć i poświęcenie. Przeciw stworzonej przez Niemców machiny śmierci, która leży w samym założeniu i warunkach bytowania, więźniowie organizują opór, pomoc wzajemną wspieranie słabszych, gdzie się tylko da. Napięcie woli, pragnienie życia są u większości więźniarek pomimo wszystko tak potężne i wszechwładne, że wydobywają z wychudłych, owrzodzonych, zżartych przez wszy i choroby ciał jakieś ogromne, utajone rezerwy siły, jakąś niesamowitą moc, która urąga wszystkim okrucieństwom, znęcaniu się, głodowi i chorobie.

Oczywiście, że pomimo to w tym miejscu „wielopostaciowej śmierci", jakim był obóz w Brzezince i inne obozy koncentracyjne, uratował się tylko nikły odsetek skazanych. Podczas gdy numery bieżące sprowadzanych z całej Europy więźniów dosięgały już pięciu cyfr, liczba ludzi z pierwszych transportów równała się zeru, albo maleńkiej garstce. „Większość nie wróci nigdy i nigdy nie przemówi" — pisze autorka w przedmowie. To jednak nie zmieni faktu, że najsilniej przemawiają wciąż od nowa podejmowane próby przetrwania ze strony tych, którzy u progu śmierci jeszcze walczyli o życie.

„Dymy nad Birkenau" są debiutem. A jednak znamionuje tę książkę dojrzałość ducha i pióra. Trzyletni pobyt autorki w kręgach piekieł dał duszy ostrowidztwo, a pióru — umiar i godność, które potrafiły odtworzyć najwierniej trudną do wyobrażenia rzeczywistość. Proza tej książki, na wskróś autentyczna, skupiona i bez patosu, pełna realiów, od których serce bić przestaje, nasiąka chwilami przedziwnym pięknem, jest jakby prześwietlona blaskiem, przyrodą, widziana oczyma nieszczęśliwych kobiet, wkracza jak nieziemskie lśnienie w krajobraz drutów, baraków i gnoju. Jarzy się na tych kartach serce pisarki, rozpostarte nad bezmiarem męki i cierpienia, choć ona sama zatraciła się pośród tysięcy bezimiennych towarzyszek.

Książka Szmaglewskiej, krzycząca jedynie wymową nagich faktów, ma wszelkie dane po temu, aby stać się Barbusse'em drugiej wojny światowej. Powinna zostać przełożona na wszystkie języki, w milionach egzemplarzy zalać kulę ziemską, przełamać i zdruzgotać obojętność świata w stosunku do spraw, które działy się na naszej, polskiej ziemi. Zwłaszcza, obojętność wielkiej, śnionej przez więźniów Ameryki, do której krzyczy w noc nalotu na pół obłąkana kobieta z dachu baraku: „Ameryka! Ratuj dzieci! Matki Amerykanki! Ratujcie polskie dzieci!")

I może tym razem, po przeczytaniu tej książki, Ameryka usłyszy to wołanie, dowie się prawdy, a gdy się dowie — uwierzy.

WANDA KRAGEN

*) Seweryna Szmaglowska: Dymy nad Birkenau, Czytelnik, 1945.

Nowy teatr w Warszawie

W połowie kwietnia rb. otwarty będzie w Warszawie nowy teatr przy ul. Marszałkowskiej 69 w lokalu dawnego kina „Sokół", którego remont, przeprowadzony przez BOS, jest już na ukończeniu. W odnowionym lokalu pracować będą dwa teatry: teatr dla dzieci i młodzieży „Jaskółka" i Teatr Kameralny.

Kierowniczką obu teatrów będzie znana artystka, zasłużona na polu krzewienia kultury teatralnej, dyr. Halina Starska.

Wieczór poświęcony twórczości Marii Pawlikowskiej

W najbliższą „Środę literacką" Związku Zaw. Literatów Polskich w Warszawie, odbędzie się wieczór poświęcony twórczości Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej, zmarłej przed kilkoma miesiącami na emigracji w Londynie.

Sylwetkę znakomitej poetki i autorki dramatycznej, przedstawi Stefania Okołow-Podhorska autorka książki pt. „Kobiety piszą" i długoletnia redaktorka czasopisma „Bluszcz".

Na wieczorze będą recytowane najcelniejsze wiersze Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej wraz z ostatnimi utworami, pisanymi w czasie wojny oraz wyjątki z jej sztuk teatralnych, m. in. z „Niebieskich Zalotników" i „Egipskiej pszenicy".

Witold Gombrowicz pragnie wrócić do kraju

BUENOS-AIRES (SAP). Znany przed wojną pisarz, Witold Gombrowicz, autor powieści „Ferdydurke", która stworzyła swego rodzaju nowy typ literacki, przebywa obecnie w Argentynie w Buenos-Aires, skąd nadesłał do swoich kolegów i przyjaciół listy, pierwsze po 6 latach wygnania.

Przed samym rozpoczęciem wojny, w sierpniu 1939 r., Gombrowicz wraz z Czesławem Straszewiczem wyjechali do południowej Ameryki, jako stypendyści Funduszu Kultury Narodowej. W czasie wojny, znalazłszy się w trudnych warunkach finansowych, założyli Instytut Kultury Europejskiej, który pozwolił im na przetrzymanie najcięższego okresu.

Jak się dowiadujemy, przez cały czas pracował Gombrowicz twórczo i ma na ukończeniu kilka większych utworów literackich.

Gombrowicz pragnie wrócić do kraju możliwie jak najprędzej.

Premiera w teatrze Polskim

W środę, dnia 27 bm., wchodzi na repertuar Państwowego Teatru Polskiego komedia J. Korzeniowskiego pt. „Majątek albo imię", nie grana w Warszawie od 84 lat. Będzie to więc prawdziwa premiera tej komedii, która na konkursie w roku 1859 otrzymała pierwszą nagrodę.

Akcja komedii „Majątek albo imię" dzieje się w całości w Warszawie z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. W stylu epoki utrzymane będzie całe przedstawienie, którego przerwy wypełni — według ówczesnego zwyczaju — muzyka antraktowa. Usłyszymy poloneza, krakowiaka, mazurka i walce Moniuszki, Noskowskiego, Lewandowskiego i Krajskiego.

Obsada ról następująca: Aniela Bydgoska — Zofia Lindorf, sędzina — Seweryna Broniszówna, Barbara Sumska — Krystyna Królikiewicz (dubl. Irena Stelmachówna), hrabianka Regina — Maria Strońska (dubl. Jadwiga Gżylewska), Antoni Licki Mieczysław Milecki (dubl. Tadeusz Jastrzębowski), hr Janusz — Czesław Kalinowski, Karol Żytowski — Wieńczysław Gliński, Wincenty Starzycki — Franciszek Dominiak, Jan, lokaj — Tadeusz Kostrzeński. Poza tym bierze udział w przedstawieniu kilkunastu artystów w scenach w ogrodzie Saskim.

Inscenizacja i reżyseria dyrektora Arnolda Szyfmana Dekoracje, kostiumy i meble projektował Tadeusz Gronowski.

Mimo wprowadzenia nowej sztuki do repertuaru — „Lilla Weneda" grana będzie nadal. Każdego tygodnia cztery razy, mianowicie: we wtorki i piątki wieczorem, a w sobotę przedstawienie dla szkół warszawskich i w niedzielę popoł. (o godz. 14).

„Szpilki" i ich jubileusz

W dniu 17 b. m. tygodnik satyryczny „Szpilki" obchodził dziesięciolecie swego istnienia. Z tej okazji odbył się w lokalu „Cafe Club Pickwick" bankiet jubileuszowy, który zgromadził oprócz najbliższych i dalszych współpracowników pisma również licznych przedstawicieli świata literatury, prasy, plastyki, teatru i filmu, także z poza Łodzi.

Odczytano nadesłane z okazji jubileuszu depesze i listy, w tej liczbie pismo ministra Informacji i Propagandy tow. Matuszewskiego, treści następującej: „Z okazji dziesięciolecia pracy zasyłam redakcji „Szpilek" najserdeczniejsze gratulacje. Oby ostrze waszej satyry zawsze celnie i skutecznie mierzyło w ciemne strony naszego życia społecznego, w pomyłki i niedociągnięcia ludzkie, w błędy i złą wolę. Niechaj „Szpilki" kształcą i pogłębiają w ludziach poczucie humoru. Poczucie humoru jest bowiem pierwszorzędnym źródłem samokrytycyzmu. Już dziś macie zresztą w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. Życzę wam, drodzy koledzy, abyście w dalszym ciągu satyrą i dowcipem przyczyniali się do kształtowania świadomości obywatelskiej i podwyższania poziomu naszej pracy publicystycznej i kulturalnej".

Ze wspomnień historycznych

Zamojszczyzna we krwi

(Pacyfikacja. Pogromy. Wojna religijna)

Zamojszczyzna skupiła na sobie specjalną nienawiść okupanta. Hitleria wyznaczyła te tereny G. G. na kolonie niemieckie, spotkała się jednakże ze zdecydowanym oporem ludności.

Również przed wojną zamojszczyzna ponosiła przez szereg lat wielkie ofiary. Była przedmiotem sanacyjnego terroru. Sądzę, iż ówczesna walka przyczyniła się niemało do zahartowania zamojszczyzny w czasach okupacji.

Chciałbym, aby poniższe urywki z moich wspomnień, przyczyniły się do większego, historycznego opracowania dziejów zamojszczyzny z tamtych lat.

W 1936 roku w październiku OKR PPS w Zamościu obchodził rocznicę istnienia Partii.

W dniu uroczystości na szosie Skierbieszów — Zamość specjalnie sprowadzona policja z Golędzinowa napadła znienacka na chłopów, podążających tłumnie do Zamościa na wezwanie Partii. Terroryzowano jadących. Niszczono wozy. Było kilkunastu chłopów rannych.

W taki oto sposób Sławoj - Składkowski rozpoczynał pacyfikację Zamojszczyzny.

Starcie na szosie Skierbieszów - Zamość dało początek trzydniowej walce. Ucierpiały zwłaszcza gminy Skierbieszów, Miączyn, Nowa Osada itd.

Na terenie gm. Miączyn pow. Hrubieszowskiego policja atakowała z lasu przy użyciu karabinów maszynowych, samochodów itd., natomiast ludność stawiała opór uzbrojona w kosy, widły, łopaty. W wyniku walki byli zabici i ranni.

OKR PPS, celem poparcia walki chłopów, kiedy interwencje zawiodły, powziął uchwałę, wzywającą robotników do strajku na terenie całego okręgu. Już pierwszego dnia przerwano pracę na robotach ziemnych.

Dopiero wskutek interwencji CKW PPS Wojewoda na polecenie z Warszawy wycofał policję z niektórych miejscowości. Powoli wracał spokój na polu walki. Natomiast zaczęły się aresztowania.

Odtąd Zamojszczyzna krwawiła jeszcze wielokrotnie.

Jesienią 1938 r. rozpoczęto „wojnę" z żydami.

W Zamościu zakazano wjazdu Żydom - dorożkarzom do koszar, zakazano rodzinom wojskowych kupowania u Żydów, polecając fotografowanie nieprzestrzegających tego zarządzenia.

W tymże czasie sprowadzono z Poznańskiego kilkunastu tamtejszych kupców - chrześcijan. Stali się oni elementem judzącym przeciwko Żydom, a w czasie okupacji większość z nich stała się... „folksdojczami".

Z początkiem 1939 r. b. poseł Bolesław Wnuk i paru nauczycieli podjęli wojnę religijną przeciwko prawosławnym, pod przymusem nawracając ich na katolicyzm.

W lutym zorganizowano pogrom prawosławnych we wsi Szewnia.

Demolowano zagrody i pędzono ludność do kościoła.

W marcu 1939 r. rozszerzono tę akcję na całą Zamojszczyznę.

Pewnego razu w nocy doszczętnie zniszczono cerkiew w Zamościu. Zburzono nawet fundamenty. A kilka dni później zdemolowano domy prawosławnych na przedmieściu Podtopole. Nie tylko powybijano okna, ale powyrywano drzwi i futryny.

Rozpoczęło się „nawracanie" w kilku powiatach. I tak: zorganizowano specjalne oddziały t. zw. „Krakusów" oraz płatne oddziały bojówkarzy, złożone przeważnie z członków Bractwa Różańcowego.

Ludność prawosławna była zmuszona do samoobrony. Na wszystkich drogach dojazdowych do wsi stały patrole chłopów z dzwonkami alarmowymi i w razie zbliżania się „Krakusów" i bojówkarzy „różańcowych" ludność przystępowała do samoobrony.

Wobec zdecydowanego oporu pewnego dnia wyznaczono terminy dla poszczególnych wsi do przejścia na katolicyzm, grożąc w razie niezastosowania się do terminu — zrównaniem wsi z ziemią.

Ludność w dalszym ciągu nie poddawała się.

Do wsi, która nie przeszła na katolicyzm, wpadało kilkadziesiąt uzbrojonych bojówkarzy, demolowało mieszkania, niszczyło pościel, do pierza sypało mąkę i polewało wodą, niszczyło narzędzia rolnicze, do zboża wlewało naftę; ścinano drzewa przydrożne na domy i w ten sposób burzono je.

We wsi Biszcza pow. biłgorajskiego ludność prawosławna, w liczbie ponad 1.000 osób, uzbrojona w widły, szpadle i siekiery, urządziła marsz na urząd gminny w Biszczy. Tłum zażądał od wójta zaprzestania pacyfikacji, gdyż inaczej zdemoluje urząd i zamorduje wszystkich urzędników. Wójt zapewnił ludność, iż poczyni odpowiednie kroki i wzywał do rozejścia się.

W kilka dni później do tejże gminy wkroczyły bandy do kilku wsi i pędziły ludność do kościoła, celem zmiany wiary, tam zaś, gdzie ludność pouciekała do lasu, burzono doszczętnie domy i niszczono mienie.

We wsi Chmielek aresztowano kilkudziesięciu chłopów i osadzono w więzieniu w Zamościu.

W słynnym procesie tych chłopów, który zakończył się wyrokiem... uniewinniającym, oskarżonych bronił poseł adw. Henryk Świątkowski, obecny minister sprawiedliwości, oraz adw. Marian Mazur, — inni zaś adwokaci odmówili obrony.

Na terenie pow. hrubieszowskiego pacyfikacja i burzenie cerkwi trwało w pełni.

Wszelkie interwencje nie dawały żadnego rezultatu.

Dziennikarze, którzy na wezwanie OKR PPS przybywali na miejsce, byli szykanowani przez policję. Jeden z nich został aresztowany.

W pów. hrubieszowskim ludność zorganizowała obronę cerkwi.

W osadzie Horodło ludność prawosławna leżała przez miesiąc pokotem w cerkwi i w ten sposób pilnowała, aby cerkwi nie zburzono.

We wsi Wereszyn ludność broniła cerkwi przez dwa tygodnie.

Niezależnie od tego terroru, stosowano również i środki administracyjne.

Odmawiano prawosławnym otrzymywanie zaświadczeń na sprzedaż własnego inwentarza, jeżeli nie okazali metryki, iż przeszli na katolicyzm.

Chłopom prawosławnym z tego samego powodu odmawiano również prawa do kupna ziemi i sporządzania aktów rejentalnych.

Na terenie pow. biłgorajskiego prowadziły akcję nawracania na katolicyzm władze administracyjne. Specjalną gorliwość przejawiał wice-starosta Barcz, który wydawał zaświadczenia o przejściu na katolicyzm.

Tak oto reżim sanacyjny i elementy „narodowe" przygotowywały się na terenie Zamojszczyzny do zbliżającej się już wielkimi krokami burzy z Zachodu, torując drogę metodom, które wkrótce potem wprowadziła na tym terenie hitleria.

Stefan Sendłak

Niemal o połowę

zmniejsza się kontyngenty świadczeń rzeczowych

Z dniem 15.II wszedł w życie nowy plan, t. zw. urealniony dostaw zbożowych w ramach obowiązkowych świadczeń rzeczowych.

Wprowadzenie nowego planu okazało się koniecznym z wielu względów. Przede wszystkim stwierdzono w wielu wypadkach, że plan poprzedni sporządzony był na podstawie nierealnych lub fałszywych danych. Niejednokrotnie za podstawę brano wykazy, lub pomiary z przed 30 lat, a raz nawet, jak miało to miejsce, w jednym z powiatów woj. krakowskiego, wymiar wyliczano na podstawie danych z przed 100 lat. Te wszystkie niedokładności były w miarę realizacji świadczeń rzeczowych, ujawniane bądź przez aparat kontrolujący, bądź też przez samych poszkodowanych rolników.

Drugą ważną przyczyną był fakt, że wiele okolic kraju szczególnie zniszczonych przez działania wojenne, lub niespodziewane opady atmosferyczne, miało obliczony wymiar na podstawach formalnych, wynikających ze zdolności produkcyjnej danego okręgu. Ponieważ każdy powiat czy województwo jest uprawnione tylko do obniżenia o 10% wyznaczonego kontyngentu, niektóre tereny kraju miały w dalszym ciągu wymiar nierealny w stosunku do swoich obecnych możliwości. Niesprawiedliwość ta obecnie została usunięta. Innym b. ważnym powodem były bonifikaty, dawane o 50% gospodarstwom do 2 ha. W województwach o przewadze gospodarstw karłowatych zahamowało to od razu, w znacznym stopniu, wpływ zboża.

W końcu uwzględnić należało również te województwa, w których akcja repatriacyjna Ukraińców i Białorusinów do ojczyzny nie ustała jeszcze i panujące w związku z tym nieustabilizowane stosunki znacznie utrudniają zbieranie świadczeń.

JAK WYGLĄDA NOWY PLAN?

Jak wygląda nowy plan w cyfrach. Ogólny wymiar dla danego kraju (stare tereny) wynosi obecnie 883.900 ton, co w porównaniu z poprzednim wymiarem stanowi mniej o około 250.000 ton. t. j. blisko 25%.

W poszczególnych województwach wymiar zmniejszono niemal o połowę i tak: w woj. warszawskim zmniejszono wymiar ze 146.884 ton na 77.848 ton, w woj. kieleckim, część którego objęta jest t. zw. pasem przyczółkowym z 76.125 t. na 42.630 t.

W innych województwach również poważnie zmniejszono wymiar, jak np. w woj. rzeszowskim, gdzie dużo gospodarstw odpadło wskutek licznych tam gospodarstw karłowatych, oraz trwających jeszcze ruchów migracyjnych. Zmniejszono tam z 39.929 ton na 25.555 ton.

Woj. krakowskie znane jest specjalnie z tego, że 60% gospodarstw to gospodarstwa karłowate, wobec czego zwolnione zostało z 46.135 ton na 35.524 ton. Wojew. lubelskie, gdzie trwa jeszcze repatriacja Ukraińców, uzyskało obniżkę ze 160.450 ton na 128.360 t.

Woj. gdańskie, silnie zniszczone — uzyskało obniżkę z 32.173 na 22.200 ton.

Woj. śląsko-dąbrowskie również posiadające sporo gospodarstw karłowatych, otrzymało wymiar 19.289 ton.

W stosunku do województw pozostałych wprowadzono następujące ulgi: woj. łódzkie zamiast 111.169 ton ma obecnie do wykonania tylko 88.936 ton. Woj. pomorskie z 186.849, tylko 149.479 ton i wreszcie woj. poznańskie dawniej 258.837, obecnie 232.954 ton.

Plan dotychczasowy utrzymano jedynie dla woj. białostockiego, wychodząc z założenia, że odpowiada on możliwościom województwa.

Biorąc ogólnie, należy przypuszczać, że plan nowy, urealniony, tym razem będzie wypełniony w 100%, gdyż wg danych na dzień 15.II wiele województw osiągnęło już niemal wyznaczone normy.

Prócz woj. pomorskiego, które wg nowego planu dostarczyło już ok. 82% kontyngentu, trzy inne województwa wypełniły nowy plan w stosunku ponad 70%. Najgorzej stoi obecnie (poza woj. białostockim) woj. lubelskie, które wykonało (po uwzględnieniu obniżek) zaledwie 49,1%. Jest to co prawda niezbyt wysoki procent, lecz z pewnością i Lublin wypełni plan, odpowiadający całkowicie możliwościom województwa.

Do walki o chleb!

Przygotowania do wiosennej akcji siewnej

Przygotowania do wiosennej akcji siewnej są w pełnym toku. 7.000 traktorów pracować będzie na leżących w znacznej części dziś ugorem Ziemiach Odzyskanych. 1.000 zaorze zniszczone działaniami wojennymi urodzajne tereny przyczółka. Razem plan orki wiosennej przewiduje — 1.480.000 ha. Ponadto wojsko zobowiązało się uprawić własnym sprzężajem 50.000 ha w majątkach, znajdujących się pod jego zarządem. Zapotrzebowanie paliwa dla orki traktorowej wyniesie 54 tys. ton.

Przewidywana rezerwa siewna, na którą złoży się zboże jare, dostarczone przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, importowane ze Związku Radzieckiego, pochodzące z dostaw UNRRA (po 50 tys. ton) oraz 10.000 ton zwróconych pożyczek siewnych, wyniesie razem — 160 tys. ton. Ponad to stanowić ją będzie 120 tys. ton sadzeniaków ziemniaków, z czego 100 tys. ton, dostarczone przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu i 20.000 ton zwróconych pożyczek siewnych. Rozprowadzenie materiału siewnego, zgodnie z dyspozycjami Głównego Pełnomocnika Akcji Siewnej i Pełnomocników Wojewódzkich zostało powierzone „Społem". Dla celów przewozu kolej dostarczy 28 tys. wagonów, a ponad to „Społem" otrzyma do dyspozycji na ten cel 300 samochodów ciężarowych. Niezależnie od tego 436 samochodów będzie użytych przez PPT i MR dla przewozu paliwa.

W majątkach państwowych zatrudnieni będą, na zasadzie dobrowolnej rekrutacji, repatrianci, którzy w następstwie będą mieli możność wyboru działki przy parcelacji tych majątków. Niezależnie od tego do pracy przy akcji siewnej zostanie skierowanych 10 tys. jeńców niemieckich oraz brygady złożone z ludności niemieckiej wiejskiej i miejskiej. Ogółem zatrudni się przy akcji siewnej 250 tys. ludzi.

Kredyty na akcję siewną wyniosą — 1.180 milionów złotych, z czego 50 milionów zostanie rozdzielonych wśród rolników, 400 milionów otrzyma „Społem" oraz 730 milionów Państwowe Przedsiębiorstwo Maszyn i Narzędzi Rolniczych.

Wytyczne akcji, która przybierze niespotykane dotąd w Polsce rozmiary, opracowywuje powołana przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów — Międzyministerialna Komisja.

Ani jeden hektar nie pozostawiony odłogiem — oto hasło, pod jakim odbywać się będzie wiosenna akcja siewna.

M. G.

Oświatowe kina dla szkół i swietlic

(SAP). W świetlicy OMTUR w Łodzi, odbyło się otwarcie pierwszego w Polsce kino-teatru oświatowego, zorganizowanego przez Instytut Filmowy.

Otwarcie kina oświatowego OMTUR-u w Łodzi, jest zapoczątkowaniem szeroko zakrojonej akcji Instytutu Filmowego, mającego na celu utworzenie sieci kin oświatowych w całym kraju. Dział szkolny rozporządza kilkuset wąskotaśmowymi filmami o treści popularno-naukowej, które za pośrednictwem specjalnych placówek, będą docierały do szkół i świetlic tam, gdzie nie ma kino-teatrów.

ILIA EHRENBURG

Widziałem pałające oczy młodych Albańczyków

We wszystkich krajach Europy, pozostały potworne ślady panowania faszystów. Wszystkie ruiny są sobie podobne. Dlaczego jednak Albania wydaje się tak szczęśliwa? Nie ma tam mniej ruin, niż gdzie indziej, Albania została przeorana wojną. Albania jest radosna, gdyż narodziła się w ogniu i dymie bitew. Przed wojną była tylko kolonią włoską, krainą wielkiej własności ziemskiej, dzisiaj jest wolnym państwem!

Jaki przepiękny widok roztacza się u wybrzeży Adriatyku. Góry, jeziora, doliny ukwiecone. Oto prawdziwy jarmark artystyczny Europy: marmury antycznego Rzymu, minarety Islamu kopuły Bizancjum i starogreckie świątynie. Naród jest jeden, ale dzielą go wyznania. Dwie trzecie kraju, to muzułmanie, reszta to chrześcijanie prawosławni z pewną mniejszością katolików. Miast mało, są to przeważnie większe osady patriarchalne, takie, jak np. Elbassan, miasto pełne wschodniego uroku. Rynek, na którym sprzedaje się tkane dywany, na którym przybrane w sznury turkusowych korali osły, rozwożą różne towary, otoczony jest kawiarniami z wpółuśpionymi tubylcami, podczas, gdy z dala widnieją rozliczne minarety, pokryte nieczytelnymi napisami. Tirana, niemniej feeryczna i bajkowa, składa się z dwu miast; drugie nowoczesne ze zbyt kwadratowymi domami, zbyt wielkimi placami, zbyt szerokimi ulicami i filarami strzelającymi w niebo — to pozostałość Włoch faszystowskich i ich manii wielkości. Zresztą nowe miasto przydało się na coś, dzisiaj mieści się tam parlament i ministerstwa oraz biblioteka narodowa.

Jeden z tych budynków zasługuje na uwagę. Awanturnik Zogu rozpoczął jego budowę, ale nie mógł go wykorzystać, wygnany przez włoski imperializm. Na murach wyrzeźbiono ogromne godła faszystowskie w bardzo złym guście. Po nich można poznać dekadencję kraju Donatella i Michała Anioła pod reżimem faszystowskim. Nigdzie obrazów, żadnej bibioteki, brak nawet pomieszczenia na książki, a wszędzie tylko godła faszystowskie i... 20 luksusowych łazienek! Pałac daje najlepsze świadectwo o poziomie kulturalnym Italii Mussoliniego.

Kraj przyzwyczajony był do wielkich bejów, którzy posiadali całą ziemię. M. in. znany tyran Mevked posiadał większą część Albanii południowej. Zakazał on budowy nowych domów w Elbassanie, aby nie zasłaniały widoku z jego feodanego pałacu. On to ułatwił wejście Włochów do Albanii. Co robi dzisiaj? Przechadza się spokojnie po Rzymie! Wyda się to czytelnikom niemożliwe. Dodam więc że premier marionetkowego rządu albańskiego, Mustafa Irum, który pod naciskiem Mussoliniego wypowiedział wojnę Aliantom, także bezkarnie przebywa w Italii.

Mały naród albański bił się dzielnie przeciw przewadze niemieckiej. Czy fakt ten nie jest godny podkreślenia? W górach Maitit, które górują nad Tiraną, oddział partyzantów albańskich pobił całą dywizję niemiecką, która spieszyła na odsiecz otoczonego garnizonu miasta.

Nie będę tu powtarzał wielu czynów bohaterskich, zasłyszanych przeze mnie na miejscu. Podkreślę tylko jeden fakt nieznany. Partyzanci albańscy brali wzór z Armii Czerwonej, otrzymywali pomoc z Jugosławii, ale podczas, gdy wszystkie kraje w Europie zostały wyswobodzone, Albańczycy wyzwolili się sami, bez niczyjej bezpośredniej pomocy. To tłumaczy ich dumę, ich radość i godność, która bije od każdego z nich.

Generał Enver Kodża jest dowódcą armii wyswobodzenia; jest to młody człowiek o wysokiej kulturze i wielkiej prostocie obejścia. Ukończył studia na uniwersytecie w Montpellier, po czym był profesorem gimnazjalnym. Wszyscy otaczają go szacunkiem i miłością. W jednej z zapadłych wsi, w górach, słyszałem: „Enver wyrzucił okupanta, Enver zorganizuje nam życie".

Niebawem nastąpią w Albanii wybory. Będzie to po raz pierwszy w historii tego kraju. Kampania przedwyborcza okazała się olbrzymią manifestacją jednomyślności narodu. Tylko nieliczni reakcjoniści występują z antywyborczą propagandą, są to prawie wyłącznie księża katoliccy. Prawosławni i muzułmanie podtrzymują akcję wyborczą. Niechęć kleru katolickiego możnaby wytłumaczyć przeprowadzoną reformą rolną, która dotknęła klasztory. Dobra kościelne stracili jednak także prawosławni i muzułmanie, a mimo to idą z ludem. Zdaje mi się, że część kleru katolickiego (przeważnie jezuitów) oparta jest bardzo naiwnie na przeświadczeniu, że muzułmanki — w ostatniej chwili — zbojkotują wybory. Tak przynajmniej zwierzał mi się jeden jezuita, który zapewniał, że muzułmanki nie zechcą pozbyć się woalów na twarzy.

Albania była kolonią turecką, potem włoską. Oba mocarstwa wykorzystywały kraj, nie dając mu w zamian nic. Lud żył w nędzy. Wojna zniszczyła wieśniaków, którzy i przed tym nie byli bogaci. Najeźdźcy wywozili owce i kozy, niszczyli drzewa oliwne. Rząd ludowy potrafił wyprowadzić w krótkim czasie kraj z impasu. Wszystkie mosty zostały już odbudowane, a większa część fabryk znajduje się w ruchu. Ustabilizowano także walutę w stosunku do dolara: 1 dolar równa się 25 franków albańskich. Magazyny pełne są towarów, rynki zawalone są produktami wsi. Troska o jutro istnieje jeszcze, ale w porównaniu do innych krajów, znajdujących się po wojnie, Albania znajduje się w sytuacji zadawalającej.

Byłem w jednym z domów wiejskich w małej wiosce, Peitrele. Ani jednego mężczyzny! Wszyscy służą w wojsku. Pozostały tylko kobiety i wyrostki. Mimo to niedostatku nie ma. Rodzina składa się z 10 osób i posiada obecnie 70 drzewek oliwnych, 2 owce i 2 kozy. Poczęstowano mnie świetną kawą, gotowaną we wspaniałych amforach, o czystej, greckiej linii oraz figami i orzechami. Spytałem leciwą Kamideę, czym różni się obecny rząd od rządu króla Zogu lub rządu okupacyjnego. Oto dokładnie co mi odpowiedziała:

— Niech pan spyta mego 8-letniego wnuka, on panu odpowie, mnie wstyd odpowiadać na tak głupie pytania.

Widziałem później szkołę wiejską, świeżo otwartą. Widziałem małych chłopców pochylonych nad zeszytami oraz ich pełnych entuzjazmu nauczycieli.

— Budujemy Albanię ludową, czy to nie cud? Wojna, która przyniosła tyle ruin i zniszczyła państwa „nadludzi", dała nam wolny kraj!

Literatura albańska jest młoda. Turcy nie pozwalali pisać po albańsku, Włosi zupełnie wykreślili ten język. Pierwszym znanym prozaikiem, był Kristoforadi. Dzisiaj rozwój literatury rokuje najlepsze nadzieje. Widziałem już pierwszych artystów i słyszałem pierwsze chóry śpiewające narodowe pieśni. Biblioteka, która posiadała zaledwie 5.000 tomów, ma ich dzisiaj 100.000 i wielu młodych ludzi zapełnia codziennie czytelnię.

Pojawia się inteligencja albańska. Kraj, który zdobył wolność, jest o nią zazdrosny i chce wykazać się na wszystkich szczeblach. Zwiedzałem także szkołę kadetów. Uczęszczają tam głównie sieroty po zabitych w czasie walk partyzanckich, rodzicach. Będą z nich dzielni oficerowie. Dodam, że w Albanii otwarto 240 nowych szkół, dodam, że 250.000 robotnków zrzeszonych jest w związkach zawodowych, o istnieniu których przedtym nie mieli pojęcia, dodam, że wieśniacy zaznajomili się z alfabetem, otrzymali naftę, pługi i wolność.

Niewielu Albańczyków widziało Armię Czerwoną, znają ją tylko z opisów i ilustracji. Droga z Tirany do Moskwy jest nieskończenie długa, ale dla serca nie ma odległości. Widziałem nawet w zapadłych wioskach portrety marsz. Stalina i wielu bohaterów ZSRR. Słyszałem wybuchy entuzjazmu: „Gdyby nie Armia Czerwona, nie bylibyśmy wolni"!

Muszę przyznać, że byłem szczerze wzruszony tą miłością Albańczyków do mego kraju, pałającą w ich oczach. Widziałem nocą uformowany pochód z pochodniami, który manifestował przed domem zajętym przez sowiecką misję wojskową, unosząc wysoko pochodnie na znak wielkości ich uczuć.

Tłum. L. BUKOWIECKI

Polacy zdani na łaskę

tłumaczy, świadków, adwokatów — samych Niemców

Co kilka dni prasa polska podaje wiadomości o wyrokach, jakie sądy sojusznicze wydają na Polaków w okupowanych strefach Niemiec. Rażą zwłaszcza wypadki dysproporcji pomiędzy pobłażliwością stosowaną wobec Niemców a surowością w stosunku do Polaków. Fakty przytoczone przed kilkoma dniami w „Robotniku", w korespondencji red. Małcużyńskiego z Norymbergi, stanowią dość chyba wymowny pod tym względem dowód.

Zachodzi teraz pytanie, dlaczego tak się dzieje. Czy istotnie sądy angielskie i amerykańskie są specjalnie dla Polaków wrogo usposobione, czy też nie tkwi w tym także i pewne zaniedbanie z naszej strony?

Ciekawych wyjaśnień w odpowiedzi na to pytanie udzielił redakcji „Robotnika" adwokat Ignacy Ettinger, który przybył ostatnio z Berlina i tam właśnie w charakterze obrońcy wojskowego zetknął się bliżej z tym zagadnieniem. Korzystał on z życzliwej opieki władz francuskich i z ich upoważnienia wykonywał opiekę nad Polakami, oskarżonymi przed sądami alianckimi.

W ten sposób miał sposobność zorientować się, jak przedstawia się sytuacja Polaków występujących w charakterze obwinionych przed sądami angielskimi i amerykańskimi.

Otóż położenie ich jest tam wybitnie niekorzystne. Od chwili aresztowania, poprzez okres śledztwa, rozprawy sądowej i wyroku, aż do odbywania kary więzienia — są Polacy w strefach amerykańskiej i angielskiej pozbawieni dostatecznej opieki prawnej. Aresztowanie z reguły przeprowadza policja niemiecka. Ona też często dokonywuje pierwszego przesłuchania. Sędziowie, przed którymi oskarżony Polak staje, nie tylko nie rozumieją ani słowa po polsku, ale najczęściej nie znają też języka niemieckiego. W ten sposób, oskarżony zdany jest na łaskę i niełaskę tłumacza. Ponieważ zaś każdy z przebywających w Niemczech Polaków zdobył jaką taką znajomość języka, przeto dla wygody przesłuchuje się podsądnych niejednokrotnie przez tłumaczy niemieckich. Prowadzi to do takich nieporozumień, jak np. wypadek, że sędzia polecą wyjaśnić oskarżonemu, że będzie sądzony według prawa niemieckiego, a tłumacz podaje „że będzie sądzony przez sąd niemiecki".

Obrońcami w takich sprawach są z braku polskich zastępców prawnych albo oficerowie alianccy, albo adwokaci niemieccy. Z tymi ostatnimi jest najgorzej. Boją się i aliantów i własnych rodaków, nie mają więc odwagi bronić oskarżonego rzetelnie. Oficerowie znowu alianccy narodowości niepolskiej mają te same trudności językowe co i sędziowie. Co do świadków, to zazwyczaj są to przeważnie Niemcy. W zeznaniach swych kierują się więc nie chęcią służenia prawdzie, ale raczej uczuciem wrogości do Polaków. A sędzia, posługujący się tłumaczem, nie ma możności należytego skontrolowania ich zeznań.

Na dobitek więzienia w strefach angielskiej i amerykańskiej znajdują się pod zarządem niemieckim, co naraża Polaków na szykany i niesprawiedliwe traktowanie.

Dodać jeszcze należy, że prawa oskarżonych Polaków nie są tak zabezpieczone, jak prawa Anglików i Amerykanów, którzy mają ustawowo zagwarantowane wszystkie uprawnienia proceduralne, jakie przysługują im w ich własnych krajach. Ustawodawstwo zaś alianckie na terenie okupowanych Niemiec jest bardzo surowe i — niestety — nie przewiduje łagodniejszego traktowania obywateli państw sojuszniczych.

Nic dziwnego, że w tych warunkach zdarzają się tak często wyroki krzywdzące Polaków. Ale, uderzmy się w piersi. Poza bezwzględnością Anglosasów, jest w tym wszystkim sporo i naszej winy.

Musimy domagać się przede wszystkim przeprowadzenia ścisłej kontroli czynników niemieckich, które czy to w policji, czy w więziennictwie mają styczność z elementem polskim. Musimy żądać wyeliminowania tłumaczy narodowości niemieckiej, musimy dalej żądać dopuszczenie do strefy brytyjskiej i amerykańskiej adwokatów Polaków, którzy mieliby dostęp do akt sądowych i więzień. Konieczne też jest prowadzenie stałej ewidencji wszystkich wypadków aresztowania Polaków.

Nie na tym jednak koniec. Należy wysunąć żądanie, aby sprawy o przestępstwa dokonane w czasie przed okupacją Niemiec przekazane zostały do rozpatrzenia sądom polskim oraz by stosowano wobec Polaków w pewnych sprawach, jak np. posiadanie dobra alianckiego czy broni, nie tak surowe przepisy, jak do Niemców.

WIEŚCI Z KRAJU

WZNOWIENIE LINII GDYNIA — AMERYKA

Statek Hel opuścił port gdyński, udając się w drogę do Antwerpii, zapoczątkowując stałe rejsy pomiędzy portami polskimi a belgijskimi. Statek będzie odchodził z Gdyni co dwa tygodnie i przywozić głównie towary UNRRA. Jest to już druga po wojnie regularna zorganizowana linia żeglugowa obsługiwana przez polskie jednostki.

GIMNAZJUM ROLNICZE W JELENIEJ GÓRZE

W Jeleniej Górze otwarte zostało państwowe gimnazjum rolnicze. Uczelni przydzielono 130-to hektarowy ośrodek rolny wraz z inwentarzem żywym i martwym. Szkoła zaopatrzona jest również w nowoczesny sprzęt naukowy oraz posiada internat.

HOLOWNIK „TYTAN" PODNIESIONY Z WODY

W porcie gdyńskim podniesiono z wody jeden z największych przedwojennych holowników portowych „Tytan", zbudowany w 1930 roku, należący przed wojną do Żeglugi Polskiej. Podniesiony holownik poddano gruntownemu remontowi na stoczni gdyńskiej.

OTWARCIE SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH W KRAKOWIE

W Krakowie odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego na pierwszej w Polsce Wyższej Szkole Nauk Społecznych, założonej przy Uniwersytecie Robotniczym TUR.

Kapitał włożony w Gdynię i Gdańsk

zaczyna się Polsce sowicie opłacać

W momencie odzyskania Gdyni i Gdańska, obydwa porty, jak również i wejścia do nich były zaminowane, a urządzenia przeładunkowe kompletnie zniszczone. Obecnie Gdynia i Gdańsk należą do najszybciej odbudowanych portów.

W Gdyni pracują 22 dźwigi, w Gdańsku — 21. W ciągu ubiegłego roku zdołano odbudować 76 tys. m kw. magazynów w Gdyni i 30 tys. m kw. w Gdańsku, tak, że obecnie dysponujemy dostateczną ich ilością, nawet ponad miarę w stosunku do pracy dźwigów, które psując się często, hamują pracę.

Od lipca 1945 r. obrót portów wzrasta systematycznie. O naszych zwiększających się zdolnościach importowych dają świadectwo następujące cyfry:

W roku 1945 wyładowano 376 tys. ton, a w ciągu dwóch miesięcy r. b. 310 tys. ton. Natomiast załadowano: w r. 1945 — 541 tys. ton, a w styczniu i lutym 1946 r. 418 tys. ton.

W dniu 14 lutego b. r. porty pobiły swój dotychczasowy rekord. Obrót dzienny portów wyniósł 34.400 ton towaru.

Pogłębiony port gdyński umożliwia wchodzenie do portu statkom z pełnym obciążeniem, co dotychczas było niemożliwe.

W roku 1945 stosunkowo mało wydano na inwestycje w portach, zaledwie 216 milj. zł; na rok bieżący ustalono budżet w wysokości 900 milj. zł, nie włączając w to oczywiście robót morskich, których nie rozpoczynano z powodu braku polskich fachowców i przyrządów. W odbudowie portów biorą dotychczas udział prywatne firmy krajowe i przedsiębiorstwa państwowe. Ze względu na to, że tabor potrzebny do przeprowadzenia robót morskich został wywieziony lub zniszczony, będziemy musieli uciec się do pomocy zagranicy, gdyż nigdzie ani kupić ani wydzierżawić go nie można.

Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego nawiązało już kontakt z inżynierem holenderskim, który przed wojną budował port gdyński i z zawartych umów wywiązał się bardzo sumiennie. Chodzi tu przede wszystkim o odbudowę falochronów.

Wydatki związane z odbudową portów nie są daremne, gdyż porty przyniosły nam już dochód, stanowiący 10 procent, włożonych w nie inwestycji.

Misja polska do spraw rewindykacji, znajdująca się w Berlinie i Hannowerze, rozpoznaje i przywozi do kraju tabor, zabrany nam przez Niemców. Z portów niemieckich powróciło 8 holowników, z czego część remontuje się, część została oddana do użytku. (W ramach pomocy UNRRA otrzymaliśmy 2 holowniki, 2 szwedzkie — dzierżawimy). Wielu jednostek nie możemy odnaleźć, gdyż w portach niemieckich zostały one przemalowane i zamaskowane. Jeśli chodzi o tabor rybacki, mamy nadzieję, że zdołamy go częściowo odzyskać.

Straty, poniesione w taborze obliczane są na 300 milj. zł przedwojennych. Prawdopodobnie w jakimś procencie pokryjemy je w ramach odszkodowania uzyskanego w postaci taboru żeglugowego poniemieckiego.

Brak taboru i zaminowanie naszych przybrzeży nie pozwala na uruchomienie żeglugi przybrzeżnej.

Odbudowa portów wiąże się z zagadnieniem szkolnictwa morskiego. Mała liczba fachowców i wykładowców uniemożliwia otwarcie szkoły morskiej w Szczecinie. Mamy jednakże nadzieję, że powrót oficerów i marynarzy, przebywających jeszcze zagranicą przyspieszy uruchomienie większej ilości szkół morskich.

Sprawy powyższe były omawiane na konferencji prasowej w Ministerstwie Żeglugi i Handlu w dniu 20 marca r. b.

— o —

Kto w miastach i wsiach

będzie nadawał osadnikom własność

ŁÓDŹ. W Łodzi odbyła się odprawa kierowników działów finansowych poszczególnych oddziałów PUR. W zagajeniu dyr. Sapiecha zwrócił uwagę, że PUR gospodaruje jednym z największych budżetów w kraju i dlatego działalność jego musi być dokładnie kontrolowana.

Z referatu organizacyjnego wynika, że pod koniec bieżącego roku liczba 5 milionów osadników, przewidywana przez Radę Naukową, zostanie w przybliżeniu osiągnięta. Dotychczas zdołano osiedlić około 3 milionów osadników. W myśl ostatnich dekretów cały majątek poniemiecki przejęło Ministerstwo Skarbu na własność i przekaże go w użytkowanie poszczególnym ministerstwom, które będą mogły nadać niektóre obiekty repatriantom i przesiedleńcom.

Dekret przewiduje, że obszar ziemi nadawanej osadnikom, powinien wynosić od 7 do 10 ha, gdyż ziemię otrzymają tylko ci, dla których praca na roli stanowi główne źródło utrzymania. Dekret przewiduje unormowanie strony prawnej osadnictwa. Nadawanie tytułów własności będzie należało do komisji, do której będą powołani przedstawiciele administracji, urzędów ziemskich, PUR-u oraz Samopomocy Chłopskiej na terenach wiejskich, lub rad miejskich na terenie miasta. Należy zaznaczyć, że dotychczasowe nadania dokonane przez PUR są ważne i stanowią podstawę do nadania tytułu własności.

Ile kolej przewiozła w lutym

pasażerów, repatriantów, towarów i węgla

Ruch pasażerski: w m. lutym PKP przewiozły ogółem — 13.651 171 pasażerów (tj o 1.667 772 więcej niż w styczniu) nie licząc przewozów repatriantów i przesiedleńców. Z przewozu osób i bagażu uzyskano 445.344.765 zł. Wpływy w porównaniu do m. stycznia wzrosły o 12.561 580 zł.

Przewozy repatriantów. W ruchu repatriacyjnym i przesiedleńczym przewieziono w ciągu m. lutego ogółem — 152 823 osób.

Ruch towarowy. W m. lutym naładowano ogółem na potrzeby ogólno-gospodarcze kraju — 237.258 wagonów, uruchamiając dla tych przewozów — 24.556 pociągów towarowych Wpływy za te przewozy wynosiły ogółem — 264.013.761 zł. tj. o 35.133.279 zł. więcej niż w styczniu.

Planowe przewozy dla potrzeb gospodarczych kraju i na eksport wykonano w lutym w 124,6%.

Przewóz węgla. W m. lutym przewieziono na PKP ogółem — 2.451.064 ton węgla. W tej liczbie przewieziono: dla potrzeb PKP — 528.187 ton; dla przemysłu — 1.173.552; na eksport 749.325 ton.

W lecie ruszą pociągi elektryczne

Warszawa Wschodnia—Otwock

W lecie bieżącego roku uruchomiona zostanie komunikacja pociągami elektrycznymi na trasie Warszawa Wschodnia — Otwock oraz prawdopodobnie na jesieni — na odcinku Warszawa Wschodnia — Miłosna.

Wszystkie urządzenia zelektryfikowanych linii podwarszawskich zostały przez okupanta *zniszczone lub wywiezione. Odbudowa ich* napotyka na olbrzymie trudności, tak, że ostatecznie powrót do wygodnej i szybkiej komunikacji pociągami elektrycznymi na pozostałych odcinkach, tj. do Żyrardowa i *Mińska Mazowieckiego nastąpi dopiero za 3 lata.*

Min. Kwiatkowski

w Szczecinie

SZCZECIN. Delegat Rządu do Spraw Wybrzeża, min. Kwiatkowski, oraz dyrektor Biura Odbudowy Portów, inż. Szczedrowicz, dokonali kilkudniowej inspekcji w Szczecinie celem rozpatrzenia możliwości szybkiego uruchomienia normalnej pracy tego cennego dla nas portu. Już obecnie przez port ten wysyłane są ładunki węgla do Związku Radzieckiego, które nadchodzą tu ze Śląska drogą rzeczną przez Nissę i Odrę.

A.S.

Popierajcie prasę socjalistyczną

HELENA BOGUSZEWSKA

34)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Gra muzykami orkiestra, jasnością rozkwita scena, w jasności otwiera się zaczarowany ogród w zaczarowanym tańcu. Patrzę oczami głodnymi, zupełnie odwykłymi od takich widowisk, a jednocześnie w żałości bez granic wspominam umarłe swoje miasto Warszawę, stracony skarb pokoleń...

Dopiero późną nocą w hotelu uspokaja nas oboje ciche radio, grające Czajkowskiego palcami Rachmaninowa. Od lat po raz pierwszy możemy u siebie w pokoju słuchać radiowej muzyki przed snem. Daleko odeszła wojna. Muzyka jak zaklęcie wskrzesza cichość odległą, leje spokój, świeci w spokoju serca radością jak jasną lampą domową. Jest Moskwa. Jesteśmy w Moskwie. Jesteśmy przecież szczęśliwi...

PO KILKU DNIACH

Już wiem! We wszystkich stolicach Europy, a tyle ich przecież widziałam, tych stolic, — otóż we wszystkich jest jakaś centralna bogata dzielnica, gdzie są piękne ulice i domy, a w tych domach mieszkają ludzie pięknie ubrani i syci. Tamże są wspaniałe sale koncertowe i teatralne, a w nich mężczyźni ubrani czarno, wytwornie i jednakowo, i kobiety z nagimi szyjami i plecami a za to po końce stóp omotane w coś kolorowego i lśniącego, kobiety przystosowane do limuzyn a nie do chodzenia. Bez tych utensyliów nie można korzystać z dóbr kultury i sztuki. Te dobra są tylko dla bogatych.

W Moskwie jest inaczej. W centrum ludzie chodzą tak samo ubrani jak na przedmieściach, — ubrani bardzo skromnie i bardzo ciepło, w kaloszach i walonkach, w watowanych grubych szubach i w ciepłych czapkach. Musi im być ciepło, jeśli w srogi mróz jedzą na ulicy lody śmietankowe, — specjalność Moskwy, gdzie ciągle widzimy dzieci i kobiety, uczniów i wojskowych, zajadających owe lody na mrozie. A w teatrach, w kinach i w salach koncertowych, równie wspaniałych, często nawet wspanialszych niż w jakiejkolwiek innej stolicy, widzimy kobiety ubrane nieledwie tak jak przy pracy, w ciepłych bluzkach i swetrach, jednym słowem, w co która ma. Mężczyźni również w co który ma, ale mężczyzn cywilnych nie widziało się prawie wcale...

Więc nareszcie! Korzystanie z muzyki, z wystawy, z teatru nie jest uwarunkowane posiadaniem wieczorowej sukni i całego aparatu tak zwanej światowości. Sztuka jest dla szystkich. Oto tuż przede mną w loży pierwszego piętra siedzi starsza kobeta w grubym kaftanie, i druga młoda w swetrze. We wszytskim można pójść do Opery, byle tylko mieć bilet, co wcale nie jest łatwym, bo teatry są przepełnione, bilety wyprzedane i trzeba nieraz długo czekać, czasami tygodniami.

Drugi problem: tyle teatrów w tej Moskwie, i wszystkie sale przepełnione pomimo wojny? Pomimo ciężkiej całodziennej pracy, mimo wielkich odległości rozległego miasta...

— Radziecki człowiek kocha muzykę, kocha teatr, śpiew, balet, radziecki człowiek ma na wszystko siły i na wszystko czas, — mówią mi z uśmiechem.

Tak, to prawda. Już po kilku dniach można to zauważyć. Wszystko co najlepsze jest dostępne dla „sowieckiego" człowieka, dostępne dla wszystkich, dla mas i znakomicie owładnięte przez te masy.

To zresztą widać wszędzie. Na przykład taki Chimkiński Dworzec, który oglądaliśmy zaraz pierwszego dnia. Tu jest przystań dla rzecznych statków, i robotnicy tutaj spędzają na wodzie dla odpoczynku nieraz kilka godzin, albo cały wolny dzień, albo cały urlop. Dworzec jednak pomyślany jest tak, żeby czekający na statek odpoczywali już przez samą bytność tutaj, w pięknie sal czy na tarasach nad wodą. I nie tylko ci czekający na statek, ale także ci wszyscy, którzy nie mają zamiaru czy możności wybrania się na wodną wycieczkę, lecz przyszli tutaj tylko w nadziei odpoczynku w pięknej kawiarni nad wodą lub w parku przy dworcu, w wielkim przemyślnym parku, obsadzonym tak, żeby zawsze coś w nim kwitło, kolejno, krzewy czy drzewa. Więc jedne przekwitają, drugie dopiero zaczynają kwitnąć. Ludzie siedzą na ławkach, spacerują nad wodą, opalają się, piją kawę na tarasach, pływają łódkami, statkiem, odbijają od brzegu, przybijają do brzegu... Szkoda, że nie widzimy Chimkińskiego Dworca w lecie, kiedy odgrywa swą właściwą rolę. Teraz możemy tylko podziwiać kolumny lekkie a potężne, malowidła, różne schody tarasów, wszystko umilające oczom pobyt tutaj, ale nie widzimy ruchu na kanale, ani kwitnącego parku.

A metro, to metro, które w innych miastach jest tylko zwyczajnym środkiem komunikacji, tutaj stało się cudem, jakiego drugiego świat nie widział. Gdzie indziej ludzie śpieszą się, tłoczą, omal nóg nie gubią w ścisku, żeby się dopchać, przepchać, czym prędzej dojechać do celu i wyjść, przestać być, zapomnieć... Tu jadący podziemną koleją znajdują się na każdej stacji jakby w salonie sztuki. Gdzie indziej lampy służą po prostu do oświetlenia stacji, tu oświetlenie jest dziełem sztuki, najwyższą ozdobą, na każdej stacji inne, wymyślne, wspaniałe. Tu światło leje się z góry, tam z boków, tu świeci cały sufit, tam znowu z sufitu lampy patrzą jak tysiące oczu, tu wreszcie światła stoją na wysokich postumentach. Marmury, mozaiki, bronzy, rzeźby... Ludzie jadący do pracy, ludzie wracający z pracy, oddychają atmosferą piękna. I znowu: przepych otoczenia, kobiety - pracownice w chustach, w kożuchach, mężczyźni w watowanych kaftanach. Piękno dla mas. A te masy jakże dumne są ze swojego metra! Zaiste, mają z czego być dumne! Utrzymują wzorową czystość, — nigdzie niedopałkó zapałek i papierosów, nigdzie papierka...

— Czy widzieliście nasze moskiewskie metro? — nieraz pytali nas w rozmowie żołnierze radzieccy daleko, daleko stąd.

— Och, widzieliśmy! — odpowiemy teraz, odpowiemy wróciwszy do kraju.

— A podobało się wam? Czy jest gdzie drugie takie?

— Szalenie nam się podobało! Nie ma nigdzie takiego — przytakniemy z głębi serca.

(d. c. n.)

Czy są uczciwi kupcy?

Podobno niewielu, a w Warszawie najmniej

Określenie „spekulant", czy „paskarz" dotyczy przede wszystkim prywatnych kupców - detalistów. Wskutek intensywnej działalności państwa i spółdzielczości, luźny hurtownik ma coraz mniejsze możliwości spekulacji.

Szereg wielkich instytucji handlowych postawiło sobie za zadanie interwencyjną działalność, zmierzającą ku obniżce cen na wolnym rynku. Ostatnio działa w tym kierunku Państwowa Centrala Handlowa.

W obecnej chwili P. C. H. obejmuje 11 województw (na 14 istniejących) a oddziały w Olsztynie, Rzeszowie i Białymstoku są w stadium organizacji. P. C. H. otrzymuje towary z pierwszej ręki i oddaje je półhurtownikom i detalistom pod pewnym, ściśle określonym warunkiem: że konsument nie zapłaci za nie drożej, niż to nakazuje uczciwa kalkulacja kupiecka.

Dla przykładu — cukier, który w P. C. H. kosztuje 168 zł., powinien być sprzedawany w sklepie z zarobkiem 10-procentowym, podobnie jest z ceną soli i mąki, jedynie artykuły luksusowe (jak np. cukierki) mogą być sprzedawane z zarobkiem nieco wyższym.

To samo przedsiębiorstwo zakupiło ostatnio w Łodzi i w Bielsku wielkie partie towarów tekstylnych. Dobry materiał ubraniowy będzie kosztował w detalu około 700 zł. za metr. Kupiec, nabywający towary w P. C. H. składa pisemne zobowiązanie, że wyznaczonej mu ceny detalicznej nie przekroczy.

Tyle co do samej akcji P. C. H. Należy się tylko zastanowić, jakie da ona rezultaty w zetknięciu z życiem. Czy kupcy zdobędą się na dotrzymanie zobowiązań? Czy nie będą usiłowali tanio nabyty towar sprzedawać po lichwiarskich cenach?

W naszym niezbyt karnym społeczeństwie istnieje obawa tej drugiej ewentualności. Kontrola P. C. H. dość słaba i nie dysponująca właściwymi sankcjami, stwierdziła, że w bardzo wielu wypadkach kupcy przekraczają ustalone normy, nie chcąc się zadowolić zbyt małym w ich pojęciu zarobkiem. Prócz tego unikają kontaktów z P. C. H., woląc nabywać towary niefakturowane, gdyż w ten sposób uchylają się od kontroli skarbowej.

W jednym z województw zachodnich cenach karbidu dochodziła do 60 zł. za kg. Wówczas Państwowa Centrala Handlowa sprowadziła duże ilości tego artykułu, oferując go sklepom po 12 zł., z tym, że w detalu będzie kosztował 15 zł. I co się okazało? Ilość reflektantów była bardzo skromna. Kupcy woleli płacić za karbid prywatnie 50 zł. i zarabiać 10 zł. na kilogramie, zamiast trzech. Nie liczyli się z tym, że tańszego towaru sprzedać można więcej.

Wypadków przekraczania cen ustalonych stwierdzono bardzo wiele. Stwierdzono również, że kupcy odsprzedają hurtem po wysokich cenach całe partie taniego towaru P. C. H.

Ten stan rzeczy ukróciłoby, rzecz jasna, całkowite nasycenie rynku różnego rodzaju towarami. Ponieważ jednak nasze zdolności produkcyjne są jeszcze dość skromne, cała sprawa polega na uczciwości detalistów. Niestety, jedynie w województwie poznańskim kupcy zdali egzamin. Poza tym wypadki rezygnowania z paskarskich zarobków należą do rzadkości.

Najgorsze pod tym względem jest kupiectwo woj. warszawskiego, w tym zaś okręgu prym trzyma Warszawa, a zwężając jeszcze krąg obserwacji, najgorsza jest Praga. Wyraźnie to wynika ze sprawozdań inspekcji P. C. H.

Zresztą spekulanci często się zawodzą, a nawet przez swą zachłanność tracą całe majątki, jak to miało miejsce z pewnym warszawskim kupcem. Zakupił on swego czasu w Lublinie 3000 kg. drożdży, płacąc po 1500 zł. Liczył się z tym, że cena w Warszawie dochodziła do 1700 zł., a „oficjalnych" drożdży po 400 zł. była znikoma ilość. Tymczasem niespodzianie P. C. H. rzuciła na rynek wielką ilość drożdży po cenie normalnej i kupiec stracił parę milionów.

Oczywiście tego rodzaju jaskrawe wypadki ukarania spekulantów przez los należą do rzadkości, tym niemniej aspołeczne poczynania pragnących się za wszelką cenę zbogacić kupców zemszczą się na nich samych. Dzięki ingerencji państwa ceny hurtowe wielu towarów staną się powszechnie wiadome, a wówczas sami będziemy kontrolować ceny detaliczne.

Odr.

Wieczór poetycki Broniewskiego

prawdziwym świętem sztuki w Warszawie

W czwartek, 21 bm., wystąpił w sali BGK, po raz pierwszy po wojnie Władysław Broniewski z wieczorem poetyckim, zorganizowanym przez ruchliwą sekcję odczytową TUR-u. Jak było do przewidzenia, nazwisko autora „Krzyku ostatecznego", na egzemplarzach którego miał dawać autografy, — ściągnęło tłum wielbicieli prawdziwej poezji. Ale znaleźli się na tej sali nie tylko wytrawni smakosze i znawcy poezji. Salę w większości wypełniła młodzież turowska i studencka. Jej reakcja była najbardziej żywa i serdeczna.

Władysław Broniewski odczytał, a właściwie wypowiedział — w sposób wyjątkowo piękny i sugestywny, kilkadziesiąt utworów ze swojej bogatej twórczości.

Publiczność przyjęła poetę niezwykle serdecznie. Obstąpiony przez młodzież akademicką, niebieskie koszule TUR-owców, rozdaje ze swoim miłym uśmiechem autografy. Niesposób dostać się do Broniewskiego.

W krótkiej rozmowie z przedstawicielami SAP mówił Broniewski: „Rada Nar. W-wy przyznała mi mieszkanie w Warszawie, tak, że już niedługo będę częściej tu bywał. — Jestem wzruszony reakcją publiczności warszawskiej. To obok Łodzi miasto, z którym mi najłatwiej nawiązać kontakt bezpośredni. Niestety, nie mogę tego powiedzieć o Krakowie. Tam mnie jakoś gorzej widocznie rozumieją. Cieszy mnie, że młodzież socjalistyczna, liczna dziś na widowni, tak żywo zareagowała na moje wiersze. Wiem, że mam w niej dobrych i szczerych czytelników" — kończy poeta.

PUR odmówi pomocy

osobom samowolnie przesiedlającym się na zachód

W związku z okólnikiem Ministerstwa — Centralny Zarząd PUR wydał swym placówkom wojewódzkim i powiatowym specjalne zarządzenia, mające na celu zorganizowanie przesiedlenia na nowych zasadach.

Akcja przesiedleńcza na Ziemiach Odzyskanych ograniczona zostaje do kierowania jedynie zorganizowanych grup przesiedleńców rolników z terenów zniszczonych i przeludnionych. Przesiedlenie indywidualne rolnicze zostało wstrzymane i ograniczone do wypadków sprowadzania rodzin na gospodarstwa już prawie przyznane.

Przesiedlenie ludności nierolniczej uwarunkowane jest posiadaniem właściwych skierowań lub zapotrzebowań przez powołane do tego władze i instytucje.

Jednocześnie zarządzenia Centrali PUR kładą szczególny nacisk na wzmocnienie kontroli ze strony starostw przy wystawianiu zaświadczeń przesiedleńczych oraz kontroli placówek PUR przy wydawaniu biletów kredytowanych, udzielaniu pomocy transportowej i etapowej.

W związku z tym od 1 kwietnia 1946 r. placówki PUR na terenach Ziem Odzyskanych zaprzestaną udzielania pomocy etapowej i osiedleńczej osobom, przybyłym na te tereny z pominięciem właściwego trybu postępowania.

Dzień Warszawy

ODCZYT O KOBIECIE RADZIECKIEJ

W niedzielę dn. 24 bm. o godz. 12 w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Al. Stalina 26) dr. Irena Sztachelska wygłosi odczyt pt. „Kobieta w Związku Radzieckim". Wstęp wolny.

WIECZÓR WŁADYSŁ. BRONIEWSKIEGO

Wczoraj odbył się w Warszawie w sali Ratusza pierwszy wieczór autorski Władysława Broniewskiego. Wieczór został zorganizowany staraniem Zarządu Warszawskiego TUR-u i zgromadził około 1.500 osób. Słowo wstępne wygłosiła przedstawicielka Warszawskiego Zarządu TUR-u tow. Bobińska.

Władysław Broniewski w prostych i serdecznych słowach wyraził radość z powodu powrotu do rodzinnego miasta, podkreślając swe ogromne do niego przywiązanie. Wieczór wypełnił poeta recytacjami utworów ze zbiorów wydanych przed wojną oraz powstałych w okresie wojny, w czasie służby wojskowej na frontach.

ODCZYTY W MUZEUM NARODOWYM

W niedzielę, dn. 24 bm. odbędą się dwa odczyty w sali odczytowej Muzeum Narodowego.

O godz. 12 — inż. arch. Jerzego Grabowskiego pt. „Zieleń przyszłej Warszawy".

O godz. 16 — inż. arch. J. Jankowskiej tp. „Dziecko w przyszłej Warszawie".

Odczyty ilustrowane przezroczami.

ODCZYT O ONZ

Dziś, w sobotę, o godz. 16.30 odbędzie się w Klubie Inteligencji Pracującej przy ul. Mokotowskiej 25 odczyt dr. Stanisława Osieckiego, posła do Krajowej Rady Narodowej pt. „Organizacja Narodów Zjednoczonych". Po odczycie dyskusja. Dla członków i zaproszonych gości wstęp wolny.

ODCZYT O JĘZYKU ESPERANTO

Staraniem Zarządu Oddziały Warszawskiego Związku Esperantystów odbędzie się w niedzielę dn. 24 bm. o godz. 11 przed poł. w Świetlicy Miejskiej przy ul. Hożej 41 odczyt zbiorowy w języku polskim o esperanto, na który złożą się następujące referaty: „Historia języków międzynarodowych", „Esperanto w praktyce", „Język esperanto, a klasa robotnicza".

Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

GMACHY DLA SZKÓŁ WARSZAWSKICH

BOS przeprowadził w ciągu miesiąca lutego remont 7 gmachów szkolnych. Remont Szkoły Powszechnej przy ul. Boremlowskiej Nr 6, został już ukończony. Gmachy Szkół Powszechnych przy ul. Raszyńskiej 22 i Mieszka I oraz gmach szkoły zawodowej przy ul Konwiktorskiej 2 są na ukończeniu. Budynek gimnazjum i liceum przy ul. Wawelskiej 46, szkoła zawodowa przy ul. Myśliwieckiej oraz gimnazjum i liceum przy ul. Jagiellońskiej znajdują się również jeszcze w remoncie.

Z ŻYCIA PARTII

KONFERENCJA AKTYWU OŚWIATOWEGO PPS I PPR

Dn. 23 bm. w lokalu CWK PPS w Warszawie rozpoczęły się obrady aktywu oświatowego PPS i PPR, na które przybyło 102 przedstawicieli ze wszystkich województw Rzeczypospolitej.

Tematem obrad są wytyczne polityki obu Stronnictw na terenie szkolnictwa i oświaty. Referaty związane z tym zagadnieniem wygłoszą tow. tow. Cyrankiewicz, Bieńkowski, Wojeński, Kuroczko i Michniewicz.

Pierwsza tego rodzaju konferencja budzi duże zainteresowanie w szerokich kołach demokratycznego nauczycielstwa.

KONFERENCJA HARCERSKA

Komitet Centralny OM TUR w Warszawie podaje do wiadomości wszystkim Komitetom Wojewódzkim, że konferencja harcerska odbędzie się dnia 30 bm. w o godz. 9 w Warszawie, przy ul. Mokotowskiej 3. W konferencji winni wziąć udział: 1) b. instruktorzy Czerwonego Harcerstwa, 2) b. i czynni instruktorzy ZHP — członkowie OMTUR, 3) członkowie OMTUR interesujący się pracą harcerstwa. Uczestnicy konferencji otrzymają nocleg, wyżywienie i zwrot kosztów podróży.

ZEBRANIE AKTYWU PPS I PPR WARSZAWA — POŁUDNIE

Komisja porozumiewacza PPS i PPR zwołuje w niedzielę, dn. 24 marca 1946 r. o godz. 10 30 w sali GUS Narbutta 33 Zebranie członków i sympatyków obu organizacji w sprawie bloku wyborczego.

ZEBRANIE EGZEKUTYWY WK

Dnia 26 bm. o godz. 16-ej odbędzie się posiedzenie egzekutywy Wojewódzkiego Warszewskiego Komitetu PPS w lokalu WK Śnieżna 4.

ZEBRANIE REFERATU PROPAGANDY

Dziś, w sobotę o godz. 17 w lokalu WK PPS przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się zebranie Referatu Propagandy przy Komitecie Wojewódzkim.

POSIEDZENIE KOMISJI STATUTOWO-REGULAMINOWEJ

Dnia 25 bm. o godz. 16-ej w lokalu CKW PPS przy ul. Wiejskiej 18 odbędzie się posiedzenie Komisji Statutowo-Regulaminowej Rady Naczelnej PPS.

NOWY KURS SAMOCHODOWY

Szkoła Samochodowa przy WK OMTUR, Warszawa, ul Szwedzka 2-4, od 20 marca rb. rozpoczyna nowy kurs szkolenia szoferów. Informacje i zapisy w sekretariacie WK OMTUR, ul Śnieżna 4.

WIEC W REMBERTOWIE

W niedzielę, dn. 24 bm o godz. 13, w Domu Kultury w Rembertowie odbędzie się wspólny wiec przedwyborczy PPS i PPR, na którym z ramienia PPS przemawiać będzie tow. Tadeusz Dietrich.

WALNE ZEBRANIE W SOCHACZEWIE

W niedzielę 24 bm. odbędzie się walne zebranie członków Partii i OMTUR w Sochaczewie.

WALNE ZEBRANIE W MIŃSKU MAZOWIECKIM

W niedzielę 24 bm. odbędzie się walne zebranie członków Partii i OMTUR w Mińsku-Mazowieckim. Referat polityczny wygłosi tow. Lipiec.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW

Dn. 27 bm. o godz. 16.30 odbędzie się zebranie koła prelegentów przy wydziale szkoleniowym WK, ul. Śnieżna 4.

ZEBRANIA DZIELNICOWE

Dn. 24 bm. o godz. 14-ej odbędzie się zebranie członków i sympatyków Dzielnicy Fort - Mokotów (ul. Miłobęcka nr 16), na którym tow. Dorociński wygłosi referat p. „Ogólna sytuacja polityczna w Polsce".

ZEBRANIE KOŁA PRZY „FILMIE POLSKIM"

W sobotę dn. 23 bm. o godz. 16 odbędzie się zebranie Koła PPS pracowników „Filmu Polskiego". Referat wygłosi tow. Zbigniew Mitzner.

KALENDARZYK ZEBRAŃ OMTUR

Sobota, 23 marca — Praga Centralna (Szwedzka 2-4) — godz. 18 — referat o spółdzielczości.

Śródmieście — (Mokotowska 51) godz. 16 — zebranie członków Koła.

W czwartek, dn. 28 o godz. 16, odbędzie się zebranie organizacyjne Koła PPS przy Milicji Obywatelskiej (Rakowiecka 35). Referat wygłosi tow. Brela.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW POLIGRAFICZNYCH

W niedzielę dn. 24 bm. o godz. 9.30 rano w sali Wedla — przy ul Zamojskiego odbędzie Roczne Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce (Okręg Warszawski).

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g. 17.30 „Lilla Weneda".

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g. 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) dziś o g. 18 dramat Ibsena „Wróg ludu".

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt. „Wybory i kolory" z udziałem I. Skwarczyńskiej. H. Perkowskiej. H. Żmichorowskiej, A. Piotrowskiego. W. Zwolińskiego, R. Młynarczyka. Z. Buczyńskiego i innych Orkiestrą dyryguje St. Nawrot, przy fortepianie W. Kasztelan. dekoracje W. Petrini. Początek przedstawień o godz. 17 i 19, w niedziele i święta o 15, 17 i 19.

„Kukułka" (Cukiernia „Szwajcarska") — drugi, całkowicie nowy program satyry, humoru i piosenki pt. *„Egipskie plagi"*. Początek w dni powszednie o godz. 17, w niedzielę i święta o godz. 12.

KONCERT NA RZECZ REPATRIANTÓW

W niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali „Roma" koncert-poranek, z którego dochód przeznaczony jest na żołnierzy-repatriantów. Udział w koncercie wezmą: znakomita pianistka prof. Małgorzata Trombini-Kazurawa, oraz śpiewacy: Olga Orleńska, Henryka Łaniewska i Michał Szopski. Akompaniament — prof. Rogucka. W programie: Chopin, Moniuszko, Puccini, Żeleński, Niewiadomski i inn. Ceny biletów od 50 do 120 zł. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" (Hotel Polonia).

Z NIEMIEC WRACA POLSKI TEATR

Polski Teatr Objazdowy dla Wychodźtwa w Niemczech na terenie okupacji brytyjskiej złożony z 32 osób powraca do kraju.

W 8-miesięcznym okresie pracy Polski Teatr Objazdowy dał ogółem 94 przedstawień, odwiedzając na trasie 3.800 km., ponad 30 skupisk polskich.

KINA

Kino „Atlantic" Chmielna 33 Film kolorowy amerykańskiej produkcji „Robin Hood" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" Marszałkowska 56 „Grzesznicy bez winy" Nad program Aktualności Polskiej kroniki Filmowej.

Kino „Syrena", Praga — Inżynierska 4. „Ojcowie i dzieci" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza", Żoliborz — Suzina 4. „Świat się śmieje" Nad program. Na straży trwałego pokoju.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 19, w niedzielę i święta poranki o godz 11.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul Targowej 15 oraz w Zw. Zaw. Pracow. Budowl. ul Marszałkowska 72 — codziennie od godz 9 do 12 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25. W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11.
Placówki „Czytelnika": w W-wie: Wiejska 14. Środkowa 7. N Świat 47 Marszałkowska 62. Puławska 49 Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38.
Biuro „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4.
Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35. tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05266
Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Spółdz Wyd „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"